Nr. 180 — **Rocznik XXIII**

Czwartek. 9 sierpnia 1894.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 8 sierpnia.

Z bieżącéj chwili.

W wojnie japońsko-chińskiéj nastąpiła, jak się zdaje, po ostatnich bitwach dłuższa pauza, podczas któréj obydwie strony walczące z gorączkowym pospiechem uzupełniają swoje siły zbrojne. Z Londynu otrzymujemy w tym względzie następujący telegram: Wicekról Li-Hung-Czang, który dotychczas kieruje wojennemi sprawami Chin, żąda dla rodzin po żołnierzach, którzy zginęli podczas zatonięcia okrętu „Kowsbing“, trzy i pół miliona dolarów odszkodowania i oczekuje, że Anglia sumę tę od Japonii uzyska. Port Taku został połączony telefonem z wicekrólem, przebywającym w Tientsinie. Zakładanie torpedowców postępuje raźno naprzód. Wszystkich uczniów szkół marynarskich zaciąga rząd do służby. Na morzu Żółtem widziano kilka japońskich okrętów transportowych w towarzystwie okrętów wojennych; przypuszczają, że wiozły one zasiłek do Chemulpo. W Hankow wyczekują wojennych wypadków z wielką obawą. Sądzą tam bowiem, że wybuchną rozruchy przeciwko Europejczykom, skoro przyjdzie do jakiegokolwiek zamieszania. — Japonia odwołuje swych oficerów, których wysłała do Europy celem uzupełnienia ich wykształcenia militarnego.

W paryskim procesie anarchistycznym odbywały się wczoraj w dalszym ciągu przesłuchy oskarżonych. Były urzędnik w ministerstwie wojny Fénéon zeznał na zapytanie przewodniczącego, że pisał rozmaite artykuły dla pewnéj gazety anarchistycznéj. Gdy mu przewodniczący zarzucał, że miał stósunki z francuzkimi i zagranicznymi anarchistami czynu, oświadczył, że odwiedzał ich z ciekawości i dla zbadania tego ruchu socyalnego. Daléj twierdził Fénéon, że butelka rtęci i miedziane rury, jakie znaleziono w jego biurze, należały do jego zmarłego ojca, a nie pochodziły od Emila Henryego.

Angielski anarchista Matha, na zapytanie, dla czego w dniu zamachu Henryego przyjechał z Londynu do Paryża, odpowiedział, że podróż tę przedsięwziął dla rozrywki. Ortiz zaprzeczał wszystkim punktom oskarżenia, zwłaszcza zarzutowi, że miał udział w kradzieżach, popełnionych przez Henryego. Następnie przewodniczący przesłuchiwał towarzyszy Ortiza, którzy należeć mieli w Londynie do tajnéj bandy anarchistycznéj, która dopuszczała się rabunków na kontynencie. Wszyscy podsądni wypierali się tego. W końcu posiedzenia rozpoczęły się przesłuchy świadków co do rabunków, przypisywanych Ortizowi. Kilku z nich zeznawało, że Ortiz w istocie urządzał wyprawy nocne w imię anarchistycznéj zasady.

Wobec rozmaitych wersyi o położeniu w Bułgaryi oświadcza wiedeński „Fremdenblatt“, że należy zaczekać z ostatecznym sądem, dopóki się stósunki nie wyjaśnią. Dotychczas bowiem zamęt, jaki usunięcie Stambułowa wywołało w politycznych kołach bułgarskich, nie został całkiem usunięty. Walka stronnicza wre z wielką zaciętością, atoli naród cały, z wyjątkiem emigrantów, nie myśli porzucać tego, co zdobył w ciągu swego rozwoju. Ani lud i jego przywódzcy, ani armia zrzec się nie chcą samodzielności narodowéj. Chwilowo zatem przyjaciele Bułgaryi nie mają żadnego powodu obawiać się o jéj przyszłość. Bułgarya pozyskała przyjaciół przez to, że przedstawia żywioł porządku i trwałości na półwyspie bałkańskim i że na zewnątrz czyniła zadość obowiązkom swoim wobec mocarstwa zwierzchniczego (Turcyi). Jeśli nienawiść stronnicza nie przyjmie większych rozmiarów i nie wywoła poważnych, wewnętrznych trudności, to powątpiewanie o dalszym spokojnym rozwoju Bułgaryi nie jest na miejscu. Także książe Ferdynand i obecni ministrowie będą sobie niewątpliwie życzyli, aby Bułgaryi zachowane zostało to, co dotychczas osiągnęła.

Od pewnego czasu mężowie stanu państw bałkańskich bardzo są gadatliwi. Do szeregu interwiewów, jakie zaznaczyliśmy w ostatnich dniach, przyłączają się z kolei wynurzenia serbskiego prezesa ministrów, Nikołajewicza. Oświadczył on współpracownikowi nowego wiedeńskiego „Tagblattu“, że król jest zdecydowany wobec napaści ze strony liberalnéj i radykalnéj utrzymać obecne położenie polityczne. Finanse serbskie — mówił daléj p. Nikołajewicz — stale się polepszają, czego nie małym dowodem ta okoliczność, że wpływa coraz więcéj podatków. Pojednanie z królem, do którego dążył Risticz, ma tylko osobisty charakter. Risticz już nigdy nie odegra roli politycznéj. Minister Nikołajewicz zamierza w przyszłym roku rozpisać wybory do skupczyny i sądzi, że radykałowie poniosą klęskę. W końcu swych wywodów podniósł prezes ministrów serbskich, że Serbia stara się utrzymać jak najlepsze stósunki ze wszystkiemi mocarstwami, zwłaszcza z państwem sąsiedniem austro-węgierskiem.

W Danii podało się ministerstwo Estrupa do dymisyi, którą już kilka razy zapowiedziano. Król zamianował dotychczasowego ministra spraw zewnętrznych, barona Reedtz Thott prezesem ministrów i ministrem spraw zewnętrznych jenerała Thomsena ministrem wojny, podkomorzego Lüttichau ministrem finansów, Wilhelma Bardenfletha ministrem kultu. Dotychczasowy minister sprawiedliwości i dla Islandyi, Nellemann, minister marynarki wiceadmirał Ravn, minister robót publicznych Ingerslev i minister spraw wewnętrznych Herring, pozostali na swych urzędach.

Król duński wystósował do Estrupa bardzo serdeczny list, w którym powiada między innemi: „Ponieważ życzyłeś sobie pan już kilkakrotnie ustąpienia ze swego stanowiska, skoro wieloletni zatarg polityczny zostanie załatwiony i ponieważ teraz, gdy parlament przyjął budżet na rok 1894/95 i nową ustawę wojskową, prosiłeś pan o dymisyą, przeto sądzimy, iż musimy życzeniu pańskiemu zadość uczynić.“ Następnie król dziękuje Estrupowi za to, że stał przy tronie jako wierny doradzca przez długi szereg lat wśród poważnych i trudnych stosunków, i wyraża mu swoje zupełne zaufanie.

* *Za dziećmi* polskiemi w Olsztynie i w dyecezyi ujmuje się słusznie „Gazeta Olsztyńska“, pisząc, że przygotowanie ich do Sakramentu Pokuty świętéj napotyka na wielkie trudności, ponieważ ta biedna dziatwa czytać po polsku nie umie. „To też — tak pisze daléj „Gazeta Olsztyńska“ — duchowni tworzą zwykle u nas przy nauce przygotowującéj do Sakramentów św. dwa oddziały: dla dzieci polskich i niemieckich, aby każde z nich w języku, jakim mówią w domu, do godnego przyjęcia Sakramentów św. przygotować. Niestety, nie wszędzie się tak dzieje, choć stosunki są wszędzie jednakie, bo ta sama szkoła, ten sam rząd i ta sama dyecezya. W Olsztynie już trzeci rok, jak dzieci polskie nauki przygotowującéj do Sakramentów św. nie pobierają w języku ojczystym. W Bartęgu, parafii przeważnie polskiéj, na 75 dzieci tylko 14 w ostatnim czasie przygotowano po polsku do Sakramentów św. Pytamy się, na czem to zależy, kiedy w zeszłym roku w parafii butryńskiéj naprzykład wszystkie dzieci zostały przygotowane do Sakramentów św. po polsku. Z Tychnów sędziwy X. proboszcz Baranowski donosi nam, że w jego parafii w tym roku było 88 dzieci przygotowanych po polsku do Sakramentów św., a 8 po niemiecku. Pomimo tego do tych kilku dzieci niemieckich odbywają się przy przyjęciu osobne przemówienia po niemiecku, co jest zresztą bardzo sprawiedliwie. Słusznie pisze czcigodny X. proboszcz Baranowski, że trzeba być też sprawiedliwym i dla Polaków. Dla czego, co można zrobić w jednéj parafii, nie da się zrobić w drugiéj?“

Spodziewamy się, że czcigodne duchowieństwo zajmie się tą sprawą, aby dzieci polskie wychowały się w duchu religijnym dla dobra Kościoła świętego i społeczeństwa.

* *„Berl. Neueste Nachr.“* piszą, a za niemi „Hamb. Nachr.“ Bismarcka powtarzają, co następuje: „Aby powetować straty, jakie ponosi codziennie polskość przez przechodzenie polskiéj własności ziemskiéj w niemieckie ręce, starają się kierujące sfery o stworzenie stanu średniego, odznaczającego się inteligencyą i majątkiem, z gorliwością, któréj niestety nie naśladują narażeni w skutek tego na straty Niemcy naszych niemieckich prowincyi. Gdzie tylko zawakuje jakieś stanowisko, natychmiast wsuwa się na nie Polaka; następstwem tego jest cofanie się niemczyzny we wszystkich prawie mniejszych miasteczkach i raptowny przyrost Polaków, którym się już w kilku miejscowościach udało administracyą miejską ująć w swe ręce.“

Następuje wiadomość o znanéj korespondencyi z Łobżenicy w pow. wyrzyskim, wzywającéj do osiedlenia się adwokata Polaka w tem mieście. Jaka obłuda! Polacy nie mają przystępu prawie do żadnego urzędu państwowego ani komunalnego, pozostają im tylko posady adwokackie i lekarskie. — A gdy publiczność polska w polskim miasteczku wyrazi życzenie, aby mogła dostać adwokata Polaka, z którymby się mogła w razie interesu rozmówić w ojczystym języku — wtedy niemieckie gazety podnoszą krzyk, że się niemczyzna cofa, a Polaków liczba wzrasta raptownie. Czy może iść daléj obłuda?!

Ze sprawozdania poznańskiéj Izby handlowéj za rok 1893.

III.

Wskutek zapytania ze strony magistratu wzięła Izba handlowa pod rozwagę założenie prowincyonalnego Stowarzyszenia celem podniesienia żeglugi rzecznéj i kanałowéj. W przekonaniu, że w naszéj dzielnicy, tak stosunkowo ubogiéj w drogi komunikacyjne, szczególniejszą wartość przywiązywać należy do naprawy istniejących i tworzenia nowych dróg wodnych, powzięła Izba postanowienie, aby owo stowarzyszenie jak najprędzéj w czyn zamienić. Przy chętnym współdziałaniu pana nadburmistrza Wittinga, który przyjął ofiarowane mu ze strony Izby handlowéj przewodnictwo w utworzonym z jéj członków komitecie celem przygotowania założenia odnośnego stowarzyszenia, udało się przy uznania godnym współudziale reprezentantów najróżnorodniejszych zawodów i stanów z początkiem r. 1894 powołać do życia prowincyonalne stowarzyszenie celem podniesienia żeglugi rzecznej i kanałowéj w W. Ks. Poznańskiem. Oby to stowarzyszenie, otaczane coraz większą sympatyą mieszkańców tak w mieście Poznaniu, jak i na prowincyi, zdołało wypełnić swoje zadanie, a tem jest: naprawa istniejących w dzielnicy naszéj dróg wodnych, w pierwszym rzędzie: Warty, tworzenie kanałów (Odra, Warta, Noteć), udoskonalenie ustawodawstwa dotyczącego żeglugi rzecznéj i t. d. — na korzyść krajowego przemysłu, rólnictwa, żeglugi i handlu.

Królewski urząd prowiantowy otrzymał polecenie, aby dostarczał co miesiąc wykazu istniejących w Poznaniu na składach prywatnych zapasów w tych artykułach, które w danym razie mogą budzić interes administracyi wojskowéj — i dla tego zwrócił się do Izby handlowéj z prośbą, aby mu co miesiąc donosiła, jakie były zapasy pod koniec ubiegłego miesiąca na tutejszych składach prywatnych w pszenicy, życie, mące, owsie, kukurydzy, ryżu, jarzynach i w kawie. Po zasięgnięciu informacyi mogła Izba handlowa dać tylko następującą odpowiedź:

„Na pismo z dnia 5 maja r. b. odpowiadamy uniżenie, że mający się powtarzać co miesiąc, chociaż tylko szacunkowy wykaz istniejących tutaj w składach prywatnych zapasów zboża, mąki itd. napotyka na wielkie trudności, które nas zmuszają wstrzymać się z oświadczeniem, czy będziemy zdolni dostarczać co miesiąc król. urzędowi prowiantowemu żądanych wiadomości.

Co się mianowicie tyczy zapasów zboża, już teraz z ubolewaniem donosimy, że właściciele znacznych składów prywatnych nie chcą udzielać informacyi, ponieważ niemożliwą jest rzeczą zmieniający się codziennie zapas oszacować na cały miesiąc i ponieważ interesenci obawiają się, że przez ogłoszenie ilości swych zapasów zaszkodzą swym interesom. Mimo to zrobiliśmy próbę obliczenia zapasów za *kwiecień* i pozwalamy sobie wypełniony formularz dołączyć tutaj dla królewskiego urzędu prowiantowego, zauważamy atoli raz jeszcze, że stósownie do położenia rzeczy nie może tu chodzić o niewzruszone cyfry“.

Zestawienie istniejących w składach prywatnych zapasów zboża, mąki i wiktuałów.

Miejsce składów.	pszenica	żyto	pszenna mąka	rżana mąka	owies	kukur.	ryż	jarzyny	kasza
	ton	ton	ton	ton	ton	ton	ton	ton	ton
Poznań	1500	1500	160	140	100	50	650	50	75

Za maj r. 1893 nie można już było mimo rozleglejszych dochodzeń przesłać król. urzędowi prowiantowemu żądanych zestawień. Tak samo nie było można spełnić danego urzędowi prowiantowemu przyrzeczenia, aby choć już przez znawców stwierdzić, w których miesiącach lub porach roku składy bywają zaopatrzone obficie, a w których w zwyczajnych warunkach skąpo i także, o ile to możliwe, wykazać nierówności w quantum zapasów, ponieważ z tych samych przyczyn dostatecznych podstaw do zdania téj opinii otrzymać nie było można. Pod dniem 6 lutego 1894 r. atoli zakomunikowała Izba Urzędowi Prowiantowemu, że będzie mogła zdać relacyą w téj formie, w jakiéj jéj sobie życzyła tutejsza król. komendantura na dniu 24 czerwca 1886.

Komendantura zawiadomiła wtedy Izbę handlową, jakie najgłówniejsze artykuły żywności, względnie jakie kwanta tychże potrzebne są do zaprowiantowania twierdzy poznańskiéj w razie mobilizacyi i zapytała, czy te kwanta (a ewentualnie które nie) każdego czasu w Poznaniu w ten sposób nabyć można, iżby dostawa do twierdzy nastąpić mogła w czasie 2 do 3 tygodni po ogłoszeniu mobilizacyi.

Król. Komendantura prosiła także o wymienienie odnośnych źródeł dostawy.

W dniu 17 listopada dowiedziała się Izba o rozporządzeniu królewskiego prezesa rejencyi w Poznaniu, nakazującém dyrekcyi policyi, aby zapasy nafty handlarzy poznańskich na przyszłość raz na kwartał rewidowała i stwierdzała, zkąd nafta pochodzi.

Oryginalne opakowania, mające stempel a) bremeńskiéj giełdy naftowéj, lub b) hamburskiego herbu z napisem „Hamb. import naft.“; albo c) policyi lubeckiéj, albo d) hamburskiego herbu miejskiego z napisem „Harb. import naft.“, — miały być wolne od zbadania co do zapalności zawartéj w nich nafty, jeżeli nie zaszło podejrzenie, że zawartość została zmienioną.

W Poznaniu pali się prawie wyłącznie sprowadzana na Szczecin amerykańska nafta i dla tego musianoby wedle tego rozporządzenia zapasy tutejszych kupców nafty na przyszłość badać co kwartał za pomocą probierza Abla co do jéj zapalności, a to postępowanie byłoby nie tylko dla handlarzy niewygodne, ale i kosztowne, gdyż ponosićby musieli wynikające ztąd koszta w sumie 1,50 mk. za tonę.

Rozporządzenie to atoli dla Poznania jest zbyteczne. Wedle zasięgniętéj u zarządu kupiectwa w Szczecinie wiadomości, są tam ustanowieni czteréj zaprzysiężeni rewizorowie nafty celem rewidowania sprowadzanéj nafty co do jéj zapalności i mają do dyspozycyi przy swych rewizyach należący do zarządu kupiectwa aparat Abla. Na mocy téj rewizyi oznaczane bywają beczki, w których obydwa tamtejsze importowe towarzystwa naftowe rozsyłają naftę, w następujący sposób: szczecińsko-amerykańskie importowe i składowe towarzystwo naftowe: *„Szczecińska giełda naftowa“*, niemiecko-ameryk. towarzystwo naftowe: „Rew. Rzeszy niemieckiéj“.

W skutek tego wystósowała Izba pod dniem 14 grudnia do prezesa rejencyi prośbę, aby ze względu na to, że w Poznaniu używa się głównie nafty amerykańskiéj, która już w Szczecinie podlega ścisłéj rewizyi, zechciał cofnąć wydane przez siebie rozporządzenie.

Na ponowne podanie wystósowane pod dniem 22 stycznia r. b., otrzymała Izba od pana prezesa rejencyi wiadomość, że zarządzone przez niego na mocy podania Izby badania dotychczas nie zostały ukończone.

Przeciw ministrowi skarbu

p. Miquel wystąpiła „Nordd. Allg. Ztg.“ zarzucając mu między innemi, że za jego to sprawą upadł był projekt szkólny hr. Zedlitza. Od kilku dni zajmuje się prasa niemiecka tą kwestyą, która tem więcéj zasługuje na uwagę, że „Nordd. Allg. Ztg.“ jest organem kanclerza hr. Capriviego.

„Han. Cour.“ powiada, że „hr. Caprivi został pozbawiony przewodnictwa w ministerstwie pruskiem, ponieważ w walce o projekt Zedlitza wykazało się, że hr. Caprivi zajęty sprawami cesarstwa, nie ma dość czasu, aby zajmować się sprawami szkólnemi. Ciekawi, szukając winowajców w upadku projektu hr. Zedlitza, wynaleźli ministra skarbu Miquela, któremu główną tego upadku winę przypisują, a z tego też czasu pochodzą owe intrygi, zmierzające do tego, aby minister skarbu stracił względy monarchy. Przez pewien czas operowano skrycie, ale zdaje się, że obecnie uznano za stósowne, aby otwarcie wystąpić przeciw p. Miquel. Inaczéj nie można sobie tłomaczyć tych zaczepek „Nordd. Allg. Ztg.“ Nie może też być o tem mowy, jak to niektóre gazety twierdzą, aby ten artykuł „Nordd. Allg. Ztg.“ pochodził z nowéj redakcyi, która go z własnego napisała popędu. Przecież „Nordd. Allg. Ztg.“ jest organem półurzędowym, a jéj stosunki do kanclerza są powszechnie znane. Gdyby redakcya była to z własnego popędu uczyniła, to byłaby przestała następnie zaczepiać p. Miquela, gdyby wiedziała, że w urzędzie kanclerskim nie podobają się te zaczepki, wymierzone przeciw ministrowi, cieszącemu się względami monarchy.

„Posądzają p. Miquela, że czasu swego starał się przez prasę pozyskać opinią publiczną, podkopując przez to powagę urzędniczą. Jeżeli co, to wystąpienie „Nordd. Allg. Ztg.“ jest zdolnem podkopać ten szacunek urzędniczy przez to, że dyskredytuje on jednego z najwybitniejszych urzędników. Spodziewać się należy, że reprezentacya ludowa zażąda w tym względzie wyjaśnienia.“

„Berl. N. Nachr.“ powiada, że publiczność zbyt wiele rozgłosu i wagi nadaje temu artykułowi „Nordd. Allg. Ztg.“, który jest niewątpliwie jedynie dziełem redakcyi, bez wszelkiego udziału hr. Capriviego. — W tym samym duchu odzywają się niektóre inne gazety, a między niemi „Frankf. Ztg.“, która wywodzi, że „hr. Caprivi dowiódł przez cztery lata swego urzędowania, iż jest mężem prawym, otwartym, który gotów każdéj chwili otwarcie wystąpić, a nie kryć się za stolik redakcyjny.“

Nie ustaje od kilku dni ta niemiła walka, któréj rezultatu obecnie przewidzieć nie można. Zdaje się, że najbliższy parlament także tą sprawą zajmować się będzie.

Polityka socyalna a reforma podatków gminnych.

Pod tym nagłówkiem znajdujemy w „Kath. soc. pol. Corr.“ następujące uwagi:

Wszędzie dokonywa się uregulowanie podatków gminnych, jakiego żąda ustawa o podatkach komunalnych z 14 lipca 1893 r., i uregulowanie to ma stać się prawomocnem od 1 kwietnia 1895 r. Zauważyć można przytem pewien pospiech, który, jak się zdaje pochodzi ztąd, że się unika niedogodności gruntownego omówienia planów powziętych ze strony administracyi gminnych. Nie ma atoli powodu ani do pospiechu w uregulowaniu téj sprawy, ani do obawy przed szczegółowem rozbieraniem tejże. Im obszerniéj i dokładniéj pojedyncze gminy rozpatrywać się będą w uczynionych propozycyach, tem więcéj mają zwolennicy tychże sposobności do wykazania ich uprawnienia, tem lepiéj także przeciwnicy ich mogą poprawić usterki. Zatem zaleca się przedewszystkiem spokój bez pospiechu. Istnieje wiele błędów i pomyłek, które popełniać mogą także ludzie dobréj woli i jasno myślący politycy socyalni, jeżeli nie uważają bardzo bacznie. W poniższych wywodach znajdują się w téj sprawie wskazówki, które może nie będą zbytecznemi. Wychodzą one ze stosunków w miastach, zwłaszcza przemysłowych i wielkich. Na wsi są stosunki często całkiem odmienne.

Jako pierwszą zasadę w téj sprawie postawić należy żądanie, aby uregulowanie podatków gminnych w pojedynczych gminach dokonywało się w tym samym duchu, w jakim wydano ustawy, dotyczące reformy podatków. Pierwsza część ich, reforma państwowych podatków dochodowych i procederowych, miała na celu zaprowadzenie sprawiedliwszego rozdzielania tych podatków wedle wydajności pojedynczych cenzytów w tym sensie, że słabszych dotychczas bardzo obciążonych podatkujących ma się ochraniać, natomiast silniejszych, dotąd więcéj ochranianych, ma się bardziéj pociągać do płacenia podatków. Cel ten także osięgnięto w sposób, sięga-

jący dość daleko, i to przez ustawę o podatku dochodowym wraz z samodzielną deklaracyą i stopniowaniem stopy podatkowéj, jakoteż przez ustawę, dotyczącą podatku procederowego. — Druga część ogólnéj reformy, reforma podatków gminnych, wychodziła z tego założenia, że potrzeba było ulgi w ciężarach własności ziemskiéj i dla tego należało wyrównać bardzo nierówny nacisk, jaki wywierały podatki realne, budynkowe i procederowe. W tym celu miały podatki gruntowe i podatkowe zostać przekazane gminom. Późniéj przyłączono do nich także podatki procederowe i górnicze. Temi to podatkami mają gminy gospodarzyć. Nasamprzód należy się przekonać, jaki charakter mają owe podatki.

Podatki gruntowe i budynkowe są podatkami, które muszą opłacać ludzie, płacący także już podatki dochodowe i to z tego samego dochodu, który już został opodatkowany przez podatek dochodowy. Podatki gruntowe i budynkowe są nadto podatkami, które — zwłaszcza ostatnie — w miastach odwrotnie progresywnie działają. Podczas kiedy państwowy podatek dochodowy i odpowiednie dodatki gminne działają ku górze, (mały dochód płaci $^2/_3$ procent jako podatek, większy wyższą stopę procentową, aż do dochodu od 100,000 m. stopę 4 prct.), działają podatki pruntowe i budynkowe progresywnie ku dołowi. To znaczy: Jeżeli się dla miast oblicza, jaką stopę procentową swego dochodu płaci w podatku gruntowym i budynkowym drobny właściciel z normalną własnością gruntową i budynkową i jaką stopę procentową swego dochodu opłacają średni i bogaci ludzie z normalną na swe stosunki własnością gruntową i budynkową w podatku gruntowym i budynkowym, to pokazuje się, że drobni właściciele płacą bardzo znacznie wyższą stopę procentową, aniżeli bogaci. W styczniu r. b. zamieściły pisma centrum bardzo pouczającą pod tym względem tablicę, opracowaną wedle urzędowych list podatkowych jednego z przemysłowych obwodów miejskich prowincyi nadreńskiéj z 52,000 mieszkańców. Nie zaprzeczono tejże, pomimo zadziwiających w najwyższym stopniu rezultatów, można ją przeto uważać za dokładną. Z owego zestawienia pokazuje się, że w odnośnym powiecie, ze wszystkich podatkujących, którzy płacili państwowy podatek dochodowy i państwowy podatek budynkowy, ci, którzy płacą 6 m. podatku dochodowego (od 900 do 1050 m. dochodu), składają 190 procent téj kwoty w podatku budynkowym, gdy tymczasem ci, którzy płacą 60 m. podatku dochodowego (od 19,500 do 20,500 m. dochodu) opłacają 12 prct. i wreszcie ci, którzy płacą 6600 m. podatku dochodowego (od 165,000 do 170,000 m. dochodu), tylko 2,8 prct. téj sumy składają na podatek budynkowy. Podobne obliczenia wydałyby takie same rezultaty i w innych miastach. Choćby one nie były tak podpadającemi, to zawsze pozostanie faktem to, że w miastach podatek budynkowy działa gwałtowniéj progresywnie na dół, aniżeli podatek dochodowy działa ku górze.

Nie tak źle przedstawiają się rzeczy przy nowo zreformowanym podatku procederowym. Dawniéj był ten podatek rozłożony najniesprawiedliwiéj ze wszystkich. Drobni procederzyści byli nim mocno obciążeni, wielkich prawie wcale on nie dotykał. Działał on jeszcze bardziéj progresywnie ku dołowi, aniżeli dzisiaj podatek budynkowy. Od czasu reformy atoli nastąpiła pewna progresya ku górze, która w każdym razie jest dość umiarkowana. Zresztą jest podatek procederowy podatkiem, który się musi opłacać z tego samego dochodu, który już płaci podatek dochodowy, a po większéj części także gruntowy i budynkowy.

Oprócz tych podatków, przekazanych im całkowicie, są gminy uprawnione do pobierania dodatków do państwowego podatku dochodowego, przyczem atoli wolno im nakładać w różnych stopniach państwowego podatku dochodowego tylko tę samą stopę procentową. Jak wiadomo, odrzucono wniosek centrum, aby przy tych dodatkach gminnych w szczególnych stosunkach pozwolić na ponowną progresyą, jaka istniała dawniéj. Przy tych dodatkach gminnych istnieje zatem ta sama stopa procentowa, co przy państwowym podatku dochodowym. Ten ostatni po nowem uregulowaniu jest obecnie wśród istniejących podatków tym, przy którym najwięcej uwzględniono możność osób płacących podatek. Możnaby go nawet — jakkolwiek niejedno jeszcze pozostaje do życzenia — w ogóle oznaczyć jako podatek, który odpowiada sprawiedliwości socyalnéj. Słabsze barki stosunkowo dźwigają znacznie mniéj, aniżeli silniejsze; można do pewnego stopnia uwzględnić wyjątkowe stosunki, chorobę, nieszczęśliwe przypadki, wielką liczbę dzieci a samodzielne taksowanie daje także rękojmię odpowiedniego rozłożenia podatku. Należałoby je uważać jako rdzeń systemu podatkowego, nie tylko państwowego, ale także gminnego.

Socyaliści w Królestwie Polskiem.

Już niejednokrotnie zadawano sobie pytanie: jak socyaliści na ziemiach polskich wyobrażają i układają swój stosunek do narodu, do pracy jego i do jego ideału.

Że w Galicyi pozbywają się coraz wyraźniéj uczuć narodowych i silniéj czują solidarność z robotnikami hiszpańskimi czy amerykańskimi, niż z pracownikami na polu narodowem polskiem, to wiadomo już dawniéj; teraz dowiadujemy się dokładniéj, jaki jest stan rzeczy w Królestwie Polskiem.

Wiadomość czerpiemy z pisma, wychodzącego w Paryżu, pod tytułem: „Srawa robotnicza“, z numeru 10 r. b. Pismo to nazywa się organem „Socyal-demokracyi Królestwa Polskiego“.

Że to pismo zdaje się być rzeczywiście organem stronnictwa socyalnéj demokracyi w Królestwie Polskiem, wynika z tego, że w tym numerze ma szczegółowe — jakby urzędowe — sprawozdanie z I krajowego zjazdu robotników, jaki się odbył w Warszawie 10 i 11 marca r. b.

Na ten zjazd przybyło 10 delegatów, w téj liczbie trzech od warszawskiego zarządu stronnictwa, reszta od organizacyi warszawskich i z prowincyi.

Roztrząsano długi szereg spraw postawionych na porządku dziennym bądź ogólnéj socyalnéj treści, bądź szczególnéj krajowéj. O ile z protokółu sądzić można, przedmioty były zawczasu dobrze przygotowane, a rozprawy były — ze stanowiska wyłącznie socyalnego — wyczerpujące.

Kółek, związków — czy innéj nazwy gromad lokalnych zorganizowanych jest widocznie jeszcze mało. Zjazd odbyto dla poznania własnéj siły, dla rozpatrzenia się w sytuacyi, dla zorganizowania skutecznéj propagandy — dla określenia stosunku do ruchu zagranicznego, do ruchu patryotyczno-narodowego polskiego, do ruchu socyalistycznego w Rosyi i do caratu.

Ze ruch socyalistyczny w Królestwie Polskiem ma cechę międzynarodową, kosmopolityczną, że się we wszystkiem solidaryzuje z ruchem w innych krajach środkowéj i zachodniéj Eurody i żądania swoje w ten sam sposób formułuje — że nareszcie pragnie być pomostem między zachodem Europy a wschodem rosyjskim, to nie było dotąd dokładnie wiadomem, chociaż wiedziano, że socyalna demokracya w Niemczech dokłada starań, aby nie tylko na ziemiach polskich pod zaborem pruskim, ale pod zaborem rosyjskim zorganizować propagandę, gdy równocześnie wskazówki dla socyalistów w Galicyi płyną przeważnie z Wiednia.

Niewiedziano dobrze z wszelką urzędową dokładnością, jaki jest lub może być stósunek socyalizmu kosmopolitycznego na ziemi polskiéj pod zaborem rosyjskim do pracy narodowéj i do ustawicznéj odpornéj, samozachowawczéj walki patryotycznéj polskiéj ze rządem rosyjskim.

Sprawozdanie z narad tego zjazdu poucza nas o tém jasno i dokładnie.

Wiadomość o tém jest koniecznie potrzebna — i dla tego uważamy za stósowne ogłosić dosłownie dwie rezolucye, jakie w tym przedmiocie jednogłośnie były przyjęte. Od przybytku wiadomości głowa nie zaboli.

Jedna z tych rezolucyi, przyjęta jednomyślnie, wyrzeka się wszelkiéj wspólności z polską ideą narodową i nazywa ją utopią. Opiewa ona dosłownie, jak następuje:

Zważywszy:

1) że socyalna demokracya Królestwa Polskiego, jak i innych krajów stoi na gruncie walki klasowéj...

2) że najbliższem zadaniem proletaryatu Królestwa Polskiego, wspólnem z celem proletaryatu całego państwa rosyjskiego — jest obalenie caratu i wywalczenie najszerszéj konstytucyi, —

zważywszy z drugiéj strony:

1) że w obec faktycznych objawów i tendencyi rozwoju naszego kapitalizmu i wypływających ztąd naszych stósunków społecznych program odbudowania państwa polskiego jest dziś utopią —

i że dla urzeczywistnienia tego programu proletaryat polski musiałby posiadać potęgę, przy któréj byłby już w stanie uczynić przewrót socyalistyczny i zburzyć wszelkie państwo —

2) zważywszy, że przyjęcie tego programu oddzieliłoby proletaryat polski od reszty proletaryatu w państwie rosyjskiem, jedynego i naturalnego sprzymierzeńca w walce z rządem, —

3) zważywszy wreszcie, że program ten sprowadziłby proletaryat niechybnie z czysto klasowego i międzynarodowego stanowiska na grunt szowinizmu i walki narodowościowéj —

I zjazd socyalnéj demokracyi Król. Polskiego, uznając walkę z uciskiem narodowościowym, jak i z wszelką inną formą ucisku za nidzbędną i możliwą w obrębie swego ogólnego politycznego programu — uważa jednocześnie program odbudowania Polski za zupełne wyrzeczenie się w naszych warunkach skutecznéj walki politycznéj i za oddalenie się od celów proletaryatu, jak ostatecznych, tak i najbliższych.

Druga rezolucya o stosunku z robotnikami rosyjskiemi, przyjęta przez aklamacyą, opiewa:

Zważywszy:

1) że obalenie caratu i zdobycie socyalno-demokratycznéj konstytucyi, któraby zapewniała klasie robotniczéj największy wpływ na sprawy państwa, kraju i gminy, jest tak samo naglące potrzebną dla proletaryatu Rosyi, jak dla proletaryatu Król. Polskiego, —

2) że robotnicy rosyjscy, o ile się wypowiedzieli, uznali wyraźnie obalenie caratu za swój program polityczny, —

3) że złączenie usiłowań proletaryatu polskiego i rosyjskiego zdoła przyspieszyć spełnienie tych zadań politycznych, —

I zjazd socyalnéj demokracyi Król. Polskiego wyraża swą zupełną solidarność politycyną i braterstwo z robotnikami rosyjskimi, — uznaje za niezbędne w sprawie obopólnéj — możliwe przyspieszenie chwili, kiedy ruch robotniczy w Rosyi przyjmie formę szerokiéj masowéj agitacyi politycznéj, wreszcie poleca gorąco towarzyszom rosyjskim przyłączyć się za pomocą masowego obchodu do święta 1 maja..

Czy solidarność robotników socyalistycznych w Królestwie Polskiem z robotnikami sosyjskimi przyda się na co robotnikom polskim, to rzecz wielce wątpliwa, natomiast bardzo prawdopodobnem jest, że resztka poczucia polskiego, o tyle przynajmniéj jeszcze istniejąca, o ile koniecznie trzeba posługiwać się językiem, zatrze się się w obcowaniu z robotnikami rosyjskimi, — że dla idei socyalistycznéj robotnik dawniéj polski pod względem narodowym, przemieniwszy się w kosmopolitę mówiącego na razie jeszcze po polsku, stanie się Rosyaninem.

KORESPONDENCYE.

Czerniowce, 2 sierpnia.

Zycie katolickie pełnem tu płynie korytem. Parafia rzymsko-katolicka liczy do 18,000 dusz, w największéj części Polaków, wyróżniających się chlubnie religijnością. Katolicy posiadają piękny kościół św. Krzyża, konsekrowany roku 1826, który chociaż jest obszernym, nie wystarcza na potrzeby tak licznych parafian.

Pracuje przy nim czterech księży a nadto mieszka w Czerniowcach czterech księży katechetów przy różnych szkołach i zakładach i jeden kapelan wojskowy. Istnieją tu trzy zakony, a mianowicie: OO. Jezuici, Siostry Felicyanki i Siostry Maryanki, czyli Siostry Rodziny Maryi, założone przez Xiędza Arcybiskupa Felińskiego. OO. Jezuici zamieszkują w bliskości wielkiego parku miejskiego skromny dom, w którym dawniéj mieszkał X. Arcybiskup Feliński, przy ulicy Ogrodowéj nr. 11, w którym się mieści prawdziwie katakumbowa kaplica, przypominająca żywo ubogi Franciszkański kościół w Luksorze w Egipcie. Nie dziw téż, że Ojcowie pomyśleli o budowie kościoła, tak potrzebnego, szczególniéj w téj nowéj, szybko rozwijającéj się, zachodniéj dzielnicy Czerniowiec. Dzięki niezmordowanéj czynności superyora O. Eberharda, kościół pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego dobiega swego wykończenia. Nowa to ozdoba Czerniowiec, w któréj co rok powstają monumentalne budowy. Już zdala imponuje kościół swym smukłym, kończastym dachem i śmiało w obłoki strzelającą wieżą. Wzniesiony na placu cesarza Ferdynanda na gruncie darowanym przez miasto, co wiele znaczy, bo tu grunta budowlowe są bardzo drogie, przedstawia się świątynia bardzo korzystnie. W stylu przejściowym z romańskiego do gotyckiego zbudowany, będzie mógł pomieścić do 3000 wiernych. W dzień świętego Ignacego Lojoli, dnia 31 lipca r. b., odbyło się uroczyste poświęcenie olbrzymiego, żelaznego, pozłacanego krzyża, który w tych dniach będzie umieszczonym na szczycie prześlicznéj wieży. Z domu OO. Jezuitów w uroczystéj procesyi, na którą niezliczone mnóstwo wiernych się zgromadziło, zaniesiono krzyż wśród pieśni nabożnych przed kościół, gdzie go miejscowy proboszcz, X. Schmid, poświęcił a Ojciec Eberhard przemówił stósownie do okoliczności, dziękując obecnym za hojne składki, które umożliwiły w tak krótkim czasie doprowadzenie tego prawdziwie Bożego dzieła do dzisiejszego stanu. Konsekracyi świątyni ma dokonać sam Najprzewielebniejszy Arcybiskup lwowski Xiądz Morawski, do którego i Bukowina należy i to, ile możności, dnia 17 października r. b. jako w dzień uroczystości błogosławionéj Małgorzaty Alacoque. Właśnie malarze kończą malowanie kościoła. Na poważnéj kolumnadzie z gładkich ciosów wspierają się żebra sklepień, obramione ze smakiem i gustem wzorami różnych barw. Tło główne sklepień i nawy jest koloru blado-zielonego; na niem rozrzucono tuż i owdzie fantazyjne ozdoby, zgodne z całym stylem gmachu bożego. W presbyteryum sklepienie ma wygląd błękitnego skrawu nieba, zasianego złotemi gwiazdami. Okna kolorowe stanowią wspaniałą w swoim rodzaju ozdobę. Trzy okna po nad głównym ółtarzem przedstawiają w naturalnéj prawie wielkości postacie Najsł. Serca Jezusowego, N. Maryi Panny i św. Józefa. Srodkowe okno podarowała księżna Cecylia z hr. Zamojskich Lubomirska z Przeworska; to też herby Zamojskich i Lubomirskich umieszczone są u dołu okna; jedno z bocznych okien jest darem mężów i młodzieńców, a drugie mężatek i dziewic Czerniowieckich.

Dobiegają właśnie cztery lata, kiedy X. Arcybiskup Morawski położył uroczyście kamień węgielny pod kościół. Kto dziś spogląda na ten prześliczny gmach boży, wzniesiony wdowim groszem całéj Polski, zebranym zapobiegliwością i trudem niezmordowanego O. Eberharda, znanego z prac misyjnych na Slązku, w Berlinie, Saksonii i Krakowie, ten cieszy się w duchu i przyznaje, że w naszym kraju biją serca szlachetne, gotowe zawsze do ofiary dla tego, co wzniosłe i wielkie. I prawdziwie, jeżeli co, to właśnie ta świątynia, wzniesiona na kresach naszéj cywilizacyi, przytomnym w długie wieki świadczyć będzie o wielkiéj wierze i hojności naszego społeczeństwa dla sprawy bożéj, tak, jak znowu, w dowód niewygasłéj wdzięczności, z pod stropów tego kościoła wznosić się będą przed tron boży ofiary i modły za szczerych dobrodziejów. Już teraz odprawia się za nich i odprawiać się będzie po wszystkie czasy co tydzień jedna msza św.

Tuż obok nowéj świątyni wznosi się skromny dom piętrowy, zastósowany stylem do całości domu bożego a przeznaczony dla OO. Jezuitów. Koszta dotychczasowéj budowy, wynoszące do 130,000 m., są pokryte, ale wewnętrzne urządzenie kościoła, organy, kazalnica, ołtarze, posadzka, ławki, spowiednice i inne niezbędne przybory kościelne wymagają jeszcze sporo nakładu. Jest przecież nadzieja, że serca polskich katolików nie ustaną w swych ofiarach i nie opuszczą pomnikowego dzieła w téj najważniejszéj chwili na cześć Najsł. Serca Jezusowego, z którego tyle łask ma popłynąć na całą naszą, ukochaną a nieszczęśliwą krainę. Wykończone kiedyś wspólnemi siłami i ofiarami dzieło będzie dla każdego ofiarodawcy miłem wspomnieniem dorzuconéj cegiełki do całości wspaniałego gmachu. A kiedy z wieży

W KRAINIE DOLARA.

34

(Dokończenie. — Zobacz nr. 178.)

— Czemuż nie jestem w jego miejscu! — wzdycha Kamil, oddalając się... — Ale jakąż zbrodnię popełniłem? Czemu los tak mię ściga? Nie mam nikogo, by wezwać na pomoc. Jestem znowu sam, bez grosza w tem olbrzymiem, przeklętem mieście! Miałem dziś otrzymać pensyą i wydałem wczoraj ostatniego centa!... Znowu głód, znowu nędza!

Zrozpaczony i zdecydowany skończyć to życie utrapione, które prześladuje nieszczęście, idzie, jak błędny w stronę rzeki Hudson. Wieczorem nikt go nie zobaczy i nie wydobędzie go na brzeg. Walczy ze sobą, idąc ludnemi ulicami; widok gmachu pocztowego budzi w nim wspomnienie matki, siostry, domu w Saint Jacques!

Wchodzi, chwiejąc się, jak człowiek odurzony. Patrząc przed siebie bezmyślnie niemal, spostrzega naraz wielką tablicę, do któréj się ciśnie wiele osób. Idzie i on w tę stronę... Jestto spis listów, których adresatów listonosze nie znaleźli. Czyta swoje własne nazwisko! Energia i siły powracają mu nagle. Biegnie co tchu do okienka, przy którem wydają przesyłki tego rodzaju. Otrzymuje dość ciężką kopertę. List od matki!

— Biedna matka! Zapowiadał jéj swój powrót... Czeka go, pewnie mu to pisze w tym drogim liście... Nie ma odwagi czytać go.

Odchodzi jednakże na bok, rozrywa pieczątkę; rozwija list, coś spada u jego nóg, czego nie zauważył zaraz...

Matka! Jego ukochana mateczka! Przyciska usta do tego papieru, który dotykała jéj ręka, do tych głosek, które kreśliła do niego i które mu się wydają jéj własną cząstką...

— Wielka nowina — czyta przez łzy — wielka nowina, ukochany synu!

Ociera oczy i patrzy lepiéj... Blednie, oczy rozszerzają się.

— Wuj Atanazy umarł — czyta w liście daléj — Testament, o którym nam mówiono, nie istnieje wcale; nie miał czasu napisać go. Umarł bez testamentu, jak mi donosi notaryusz jego. A ja jestem najbliższą krewną, jedyną spadkobierczynią! W drogę, Kamilu drogi! Przybywaj zaraz! Jesteśmy milionerami! Posyłam Ci pieniądze na drogę, dodaje post scriptum.

Spoglądając na ziemię, zdumiony wzrok Kamila spostrzega spięte szpilką trzy papierki niebieskie, które wypadły z listu... Trzy tysiące franków! Właśnie tyle, ile posiadał, wyjeżdżając z Francyi.

Wychodzi, biegnie jak szalony... Oto dom, w którym zastawił swój zegarek. Trzy kule zniknęły. Szewc urządził swój warsztat w tem miejscu.

— Czego pan szukasz? — pyta go ten człowiek.

— Lombardu, który był tutaj.

— Zbankrutował.

— A klejnot, który mu zostawiłem?

— Stracony.

— Pójdę go zaskarżyć.

— Do kogo? śmieje się rzemieślnik.

— Do rządu.

— Czyż to rząd się tem zajmuje? Czy pan nie dość duży, by nie wiedzieć, komu powierzać swoje sprawy?

— Tem gorzéj! mówi sobie Kamil, zbyt szczęśliwy, by długo myśleć o téj stracie. Spiesznomu, by się pozbyć wszystkiego, co mu przypomina biedę; wchodzi do krawca, by zamienić wytarty surdut na nowe ubranie.

Wieczorem siedzi teraz w sali hotelu, gdzie przypadkiem wpada mu w rękę jedno z pism paryzkich i słyszy dwóch młodzieńców, mówiących językiem jego ukochanego kraju. Marzy... Jest w Havrze, w Saint-Jacques!... Znajduje się w objęciach matki!

Przez okno przypatruje się z wzruszeniem dwom słupom, pomalowanym niebiesko, biało i czerwono. Toż to barwy jego kraju! Czy jest już tam?

Dokąd prowadzi ta ulica z swemi czerwonemi domami, balustradami żelaznemi, schodami zewnętrznemi, ta szeroka ulica, która ginie w dali? Gdzież on jest? Tramwaj przejeżdża pod oknami: *Barklay Street and Broadway to Central Park!* Podnosi głowę, jak człowiek ze snu zbudzony.

To prawda, znajduje się w Nowym Yorku jeszcze! Ale tego wieczoru, o północy, „Gaskonia“ spuści kotwicę i w drogę do Francyi!

Mulat! Zatrzymuje się przed hotelem i Kamila dreszcz przebiega. To jest bandyda, który go wciągnął w zasadzkę. Biały rozmawia z nim przyjaźnie i ściska mu rękę, odchodząc. Ależ to Zimmermann, jego detektyw. Drzwi sali otwierają się, agent policyjny ukazuje się w nich i spostrzega Kamila przy stole.

— A! pan Lecomte! — woła. — Zkąd pan wracasz?

— Z... San Francisco! A... znalazłeś pan moje pieniądze? — pyta Kamil ironicznie.

— Jeszcze nie, ale jeżelibyś pan chciał...

— Jeszcze nie? A! rabusiu — ma ochotę zawołać młodzieniec. — Ależ mój złodziéj, to twój przyjaciel.

Nie! gdyby go aresztowano, osądzono, zrabowano jeszcze raz!

— Owszem chcę — odpowiada — ale jutro mam zajęcie: muszę podjąć znaczną sumę z banku; pojutrze, jeżeli pan zechcesz, będę go tu oczekiwał, zjemy razem śniadanie i rozpoczniemy nasze poszukiwania we wszystkich *bars*.

Latarnie przyświecają na pustych ulicach, yankesowie zamknęli się w swem *sweet home;* noc ciemna. Kamil przyspiesza broku, biegnie. Brunatne i świecące brudnym tłuszczem ukazują się ponure domki *Washington Market*..

Kilka latarni rzuca na bruk jakieś trupie światło, woń stęchlizny zapełnia ulicę i jakaś trwoga przejmuje Kamila nagle.

Nikogo nie widać. Waha się. Jednakże trzeba przejść tę dzielnicę, aby przybyć na *pier*. Zaczyna biedz znowu. Usłyszał jakiś szelest. Nie, to odgłos jego kroków wśród ciszy, to kot, który czyha na szczura.

Wtem odwraca się. Zdawało mu się, że ujrzał cień za rogiem domu. To worek wywieszony u drzwi magazynu, poruszany wietrzykiem. Spieszy daléj.

O! tym razem słyszał dobrze! Ktoś wołał, wydał jakiś głos szyderczy. Nie ma żywéj duszy! Czy oszalał? Zdjęty paniczną trwogą, biegnie z całych sił w stronę wybrzeża. Za olbrzymim *dockiem* wyłaniają się maszty i chorągiew trójbarwna...

To ojczyzna!

O północy mosty zwodzone, które łączyły okręt z *pierem*, opadają z trzaskiem, otwiera się i rozszerza przestrzeń między okrętem a brzegiem. Jest wolny!... Rozlega się świst przeciągły, zalegając ciszę nocną; huknął wystrzał z armaty, toczy się w głośnem echu po całem wybrzeżu i wolno, majestatycznie „Gaskonia“ oddala się.

Nazajutrz podróżni przechadzają się na pomoście.

— Pan tutaj! — odzywa się jakiś młodzieniec, uderzając poufale Kamila po ramieniu.

Odwraca się. To pan de Bornis, który jedzie do Francyi z misyą dyplomatyczną.

Wszczyna się rozmowa.

— Co pan myślisz w ogóle o Stanach Zjednoczonych? pyta się się attaché.

— Myślę, że podróż do tego smutnego kraju powinnaby stanowić obowiązkową część wychowania młodych Francuzów. Przez porównanie nauczyliby się oceniać, kochać i uwielbiać swój własny kraj.

— Doskonale!... Niech pana nie obraża moje pytanie — jesteś pan tu najzupełniéj na swojem miejscu — ale po wszystkiem, co wiem od pana, jestem nieco zdziwiony, widząc cię tutaj... Powiedz mi pan, czy odziedziczyłeś jakąś sukcesyą, że podróżujesz pierwszą klasą i masz na sobie takie wspaniałe ubranie?

— Spadek, w saméj rzeczy — odpowiada Kamil, którego oczy błyszczą z radości.

— Ba! Wujaszek z Ameryki?

— Z Ameryki? Nie panie, tym razem wuj prawdziwy!... Wujaszek z Francyi!

KONIEC.

świątyni w blizkiéj przyszłości głos spiżowy dzwonów poniesie daleko po górach i dolinach wezwanie swoje, to echem tych dźwięków popłynie ku ofiarodawcom zapewnienie, że właśnie w téj świątyni za ich potrzeby, za ich dusze modlą się kapłani, prosząc o miłosierdzie Boże dla tych, którzy miłosiernymi być umieli.

Przypominamy przy téj sposobności, iż na rzecz dokończenia świątyni Najsłodszego Serca Jezusowego wydał w początku b. r. E. Heleniusz wspaniałe dwutomowe dzieło: „Wspomnienia polskich czasów dawnych i późniejszych“, które złożone jest na składzie u O. Eberharda a kosztuje tylko 5 złr.*)

Dodajmy, że prócz katolików rzymskiego obrządku są tu jeszcze Rusini unici i Ormianie, którzy posiadają bardzo piękny romański kościół, zawsze pełen wiernych. Proboszczem jest zacny Xiądz Kasprowicz.

Czerniowce mimo kilka tu zamieszkujących narodowości, są tak polskiemi, a nawet więcéj polskiemi niż Poznań, bo tu każdy człowiek mówi po polsku; język polski obok niemieckiego jest tu nawet językiem cywilizacyi. Polacy posiadają dwa towarzystwa, a burmistrzem i posłem na sejm krajowy jest Polak p. Antoni Kochanowski.

Na zakończenie dodaję, że w ostatnich dniach bawił tu X. kanonik Kubowicz, który razem z jenerałem OO. Zmartwychwstańców X. Przewłodzkim pojechał do Bukaresztu.

*) Można także nabyć w Redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ za cenę 7 m. 50 fen. (z przesyłką 8 m.).

Niemcy.

* ***Berlin***, 7 sierpnia. Komisya dla statystyki robotniczéj złożyła kanclerzowi referat o kwestyi uregulowania czasu pracy w piekarniach i cukierniach. „Reichsanz.“ zamieszcza ten referat i dodaje od siebie następującą uwagę: Naturalnie propozycye te, podane w referacie, nie są dla kanclerza w żadnym kierunku obowięzującemi. Czy i co trzeba będzie zarządzić, to będzie zależało jedynie od zbadania i decyzyi kanclerza. Możemy dodać, że decyzya dotychczas nie nastąpiła. Mimo to jesteśmy tego zdania, że ogłoszenie referatu jest z wielu przyczyn pożądanem. Przedewszystkiem witamy je dla tego, ponieważ opinii publicznéj a mianowicie najbardziéj interesowanym sferom przedkłada się autentyczny materyał i przez to daje się sposobność do zapoznania się z wymienionemi propozycyami, jako też do zajęcia w obec nich stanowiska“.

— Pierwszą odpowiedź na zaczepki ze strony „Nordd. Allg. Ztg“, skierowane przeciwko ministrowi Miquelowi, dał teraz „Hann. Cour“, organ stojący blizko p. Bennigsena, a także, jak mówią, pana Miquela. Pismo to z oburzeniem wyraża przekonanie, że redakcya „Nordd. Allg. Ztg“ nie napisała tych artykułów sama ze siebie, lecz otrzymała wskazówki z urzędu kanclerskiego. Postępowanie takie w obec niewygodnego ministra, którego przecież sam cesarz nazwał „swoim człowiekiem“, jest tak samo niezwykłem i niesłychanem, jak swego czasu list gończy za księciem Bismarckiem. Podkopuje się zaufanie do rządu, jeżeli się w ten sposób oskarża jednego z jego członków. Rzeczą reprezentacyi ludu będzie, zażądać zdania sprawy z tego, jeżeli tymczasem z miejsca, które samo jedno ma prawo mianować lub usuwać ministrów, nie zostanie zaprowadzoną zmiana. Wątpimy — pisze jedno z pism niemieckich — aby ministrowi Miquelowi było przyjemnem rozstrząsanie tego zajścia w Izbie sejmowéj; nie możnaby wtenczas uniknąć wyświecenia także zachowania się ministra w obec kanclerza Rzeszy i reprezentowanéj przez tegoż polityki traktatów handlowych. Pan dr. Miquel pomyśli prawdopodobnie, że jego przyjaciele musieliby chyba być największymi osłami, gdyby chcieli sprawę tę poruszać w sejmie.

— Profesor Beyschlag przy uroczystościach jubileuszowych w Halli wprawdzie nie piorunował przeciwko Rzymowi, nie mógł atoli odmówić sobie téj przyjemności, by nie powstawać przeciw „żądzy panowania Kościoła“. — W swéj mowie powiedział on: Jako strażnica protestantyzmu był uniwersytet w Halli zawsze ściśle złączony z państwem pruskiem, które stało się wielkiem na podstawie reformacyi, ale mimo tego ścisłego zespolenia nie występował nigdy politycznie z jedynym wyjątkiem wówczas, kiedy chodziło o ocalenie szkoły ludowéj przed kościelnemi zakusami i Halla wystąpiła mężnie na czele niemieckich uniwersytetów w obronie szkoły ludowéj.“ Przeciw temu zdaniu z uroczystościowéj mowy uczonego profesora zwraca się teraz „Kreuz Zeitung“, stwierdzając, iż ono „zawiera fałsz podwójny“. Najprzód historyczny, któryby można panu Beyschlagowi jeszcze przebaczyć z powodu już kilkakrotnie uwydatnionego u niego braku zrozumienia historycznego; nie czytał on widocznie historyi uniwersytetu kuratora tegoż dr. Schradera, z któréj mógł się był przekonać, jak nierozsądnie usiłowali profesorowie z Halli mieszać się do polityki w pierwszéj połowie bieżącego stulecia. Drugim fałszem jest twierdzenie o „kościelnéj pożądliwości władzy“ w ustawie szkólnéj hr. Zedlitza. „Kreuz Zeitung“ stwierdza, że już dawniéj wykazała panu Beyschlagowi, że był bardzo niedokładnie poinformowany o téj ustawie i dowiodła mu, jak smutno nieraz przedstawia się wysławiana tak bardzo „uczoność“ profesorów niemieckich. Oprócz tego, jestto brakiem taktu, jaki zresztą p. Beyschlag okazał już kiedyindziéj, gdy jako urzędowy mówca uroczystościowy uważa za stósowne robić dla siebie i swéj agitacyi reklamę i to w obecności mężów, którzy za czasów hr. Zedlitza należeli do ministerstwa kultu.

— Pisma niemieckie donoszą, że nominacya hr. Zedlitza na stanowisko naczelnego prezesa dla Slązka jest niewątpliwą i ma nastąpić we wrześniu, zaraz po powrocie ministrów z wakacyi.

— Ks. Bismarck pozwolił się interwiewować w Warcinie jednemu z referentów dziennikarskich i mówił także o środkach przeciw anarchizmowi. Mówił on, że należy z anarchistami postępować tak, jak we Warcinie robią z... świniami, t. j. trzeba ich zamknąć. Międzynarodowym środkom i układom nie przypisuje były kanclerz żadnego znaczenia, ponieważ pod tym względem obiecuje się wiele, a dotrzymuje mało. Niech tylko każde państwo stara się dostatecznie o to, aby w jego granicach wytępić spiski anarchistyczne, a niebawem powróci spokój i porządek.

Telegramy.

Paryż, 7 sierpnia. Król Menelik abesyński, Raz-Alula i Makonnen wyrazili telegraficznie swoją kondolencyą z powodu śmierci Carnota i Perierowi powinszowali wyboru na prezydenta.

Zofia, 7 sierpnia. Wczoraj odbyły się wybory gminne w Orechowie, Tirnowie, Plecznie i Czirpanie; zwyciężyli wszędzie kandydaci rządowi. Dnia 19 sierpnia r. b. odbędą się wybory departamentowe, 2 września wybory gmin wiejskich.

Petersburg, 7 sierpnia. Cholera. Od 29 lipca do 4 sierpnia zachorowało w Petersburgu 313 osób, umarło 240; w Kronsztadzie zachorowało 10, um. 4; od 22 do 28 lipca zachorowało w Warszawie 159 osób, umarło 83; w gubernii warszawskiéj zachorowało 394, umarło 212, w łomskiéj zachorowało 16, umarło 5, w piotrkowskiéj zachorowało 40, umarło 11, w witebskiéj zachorowało 12, umarły 4, w kowieńskiéj zachorowało 45, um. 23, w jarosławskiéj zachorowały 3, umarły 3. Od 15 do 21 lipca w gubernii kieleckiéj zachorowało 414 osób, umarło 180, w radomskiéj zachorowało 385, umarło 188, na Inflantach zachorowało 17, umarło 7 osób. Od 15 do 28 lipca w gubernii płockiéj zachorowało 276, umarło 153 osób. Od 29 lipca do 1 sierpnia w gubernii lublińskiéj zachorowało 6, um. 3 osoby.

Nowy Jork, 7 sierpnia. Dotychczasowe referaty o wyborach w stanie Alabama każą wnosić, że wybrany zostanie gubernator demokratyczny znaczną większością. Także przy wyborach prawodawczych zwyciężą demokraci.

Prowincyonalna wystawa przemysłowa w Poznaniu w roku 1895.

Przepisy porządku wystawy.

1) Dostawa.

Dostawa przedmiotów, których ustawienie dłuższego potrzebuje czasu, musi nastąpić tak wcześnie, iżby z ustawieniem załatwiono się do dnia 18-go Maja 1895 roku, ponieważ czas od tej doby aż do otwarcia wyznaczył Komitet wystawy na czyszczenie, ozdabianie i t. p. Wszelkie przesyłki uskutecznić należy za opłatą transportu na miejsce wystawy. Do każdej przesyłki powinien być dołączony wykaz pozwolenia i dwa wykazy odstawy, do których formularze zostaną wystawcom przesłane. Jeden z tych wykazów odstawy zwróci się wystawcom z pokwitowaniem z uskutecznionej dostawy.

2) Opakowanie i znaczenie.

Wszelkie przesyłki odsełać należy pod adresem: **„Prowincyonalna wystawa przemysłowa w Poznaniu, plac wystawy“.** Każda przesyłka musi na adresie obok oznaczenia: *przedmiot wystawy*, mieć podaną grupę, do której przesyłka przeznaczona, oraz numer porządkowy arkusza z zameldowaniem się na wystawę. List frachtowy musi także być zaopatrzony w oznaczenie grupy, numer porządkowy i napis: „Przedmiot wystawy.“ Przedmiotów, należących do różnych grup, nie wolno umieszczać wspólnie w jednej skrzyni. Tylko podług tych przepisów opakowane i traktowane przesyłki mogą liczyć na odbiór i odpowiednie do przepisów umieszczenie.

3) Ustawianie.

Każdy wystawca jest zobowiązany własnym kosztem sam lub przez pełnomocnika swego postarać się o wypakowanie i ustawienie przedmiotów. Komitet wystawy starać się będzie dla wystawców o siły pomocnicze i o wypożyczanie narzędzi technicznych za umiarkowaną opłatą. Dla przechowania materyałów opakunkowych będą urządzone remizy. Uczestnikom wolno przedmioty wystawiać tylko na oznaczonem miejscu. Każdy uczestnik wystawy powinien zaraz po ukończonem ustawieniu przedmiotu postarać się o umieszczenie swej firmy, której sposób wykonania podlega przyzwoleniu Komitetu wystawy. Wszelkie przez uczestników wystawy samodzielne i na własny koszt przedsięwzięte urządzenia, dekoracye i t. p. muszą odpowiadać ogólnemu zarysowi wystawy, należy je przeto wykonać względnie zmienić podług wskazówek Komitetu wystawy.

4) Kotły parowe i machiny.

Kotły parowe wolno puszczać w ruch tylko za wyraźnem piśmiennem pozwoleniem Komitetu wystawy; kotły parowe, mające być w ruch wprawiane, odpowiadać muszą odnośnym przepisom prawnym i świadectwo z dokonanej próby winno się przedłożyć Komitetowi wystawy. Machiny, zaopatrzone w siłę służącą do utrzymywania ich w ruchu obiegowym, wolno na placu wystawy puszczać w bieg tylko na mocy osobnej umowy, zawartej z Komitetem wystawy. Materyałów opałowych, potrzebnych do wprawienia w ruch machiny, dostarczyć może Komitet wystawy po cenach przezeń ustanowionych. W połączeniu z głównym wałem transmisyjnym w użyciu będące rzemienie lub tarcze do lin i pasów muszą być dwudzielne. Ilość obrotów wała na minutę i średnicę transmisyi poda się wcześnie do wiadomości.

5) Zabezpieczenie.

Zabezpieczenie wystawionych przedmiotów od pożaru dokona na wniosek wystawcy i na tegoż koszt Komitet wystawy, i należy wysokość żądanego zabezpieczenia podać przy zgłoszeniu się. Atoli Komitet zastrzega sobie prawo ograniczenia lub od rzucenia zbyt wysokiego wedle swego mniemania oznaczenia wartości przedmiotu, o czem uprzedzi wystawcę. Warunki ustanowione w układzie zabezpieczenia są również dla wystawcy obowięzującemi. Zabezpieczenie w czasie przewozu należy do wystawcy.

6) Dozór.

Dozorem przedmiotów wystawy zajmować się będą na koszt Komitetu wystawy osoby zaufania godne. Za kradzieże, uszkodzenia i inne straty lub zmniejszenie wartości atoli wynagrodzenia się nie udziela. Światła i ognia używać wolno li tylko za pozwoleniem Komitetu wystawy.

7) Czyszczenie.

Wystawca każdy powinien utrzymywać miejsce swoje w porządku. Jeśli tego nie uczyni, natenczas Komitet wystawy ma prawo kazać przywrócić porządek na koszt wystawcy. O czyszczenie i utrzymywanie w porządku przedmiotów wystawy powinien się każdy wystawca sam starać. Stosownie do umowy z Komitetem wystawy można czyszczenie także powierzyć ustanowionym pomocnikom na koszt wystawcy, atoli bez gwarancyi za możliwe uszkodzenia wystawionych przedmiotów. Roboty czyszczenia muszą być ukończone przed rozpoczęciem się czasu zwiedzania wystawy. Wystawcy nie przysługuje prawo do zasłaniania swych okazów wystawowych podczas godzin zwiedzania wystawy.

8) Sprzedaż.

Sprzedane przedmioty wolno tylko za pozwoleniem Komitetu wystawy usunąć z miejsca wystawy. W każdym razie należy się natychmiast starać o zastąpienie sprzedanego podobnym, a co do wartości równającym się poprzedniemu przedmiotem. Przedmioty dla wystawy przeznaczone, a podlegające z czasem zniszczeniu, każdego czasu wolno zamienić. Na urządzenia osobnych miejsc dla sprzedaży przedmiotów, traktyerni, restauracyi itp. zezwolić może tylko Komitet wystawy, który w każdym poszczególnym wypadku ustanawiać będzie opłatę, jakiej podlegają podobne miejsca sprzedaży. Zachęcanie do kupna towarów nie powinno odbywać się w sposób hałaśliwy albo natrętny.

9) Wstęp.

Każdy wystawca ma do wystawy wolny wstęp i otrzyma na swoje nazwisko wystawioną kartę wstępu, któréj nie wolno przekazywać, za opłatą 2 Marek wpisowego. Tak samo wystawia się dla zastępcy wystawcy oraz pomocników jego, liczbę których zaleca się jednak ograniczyć jak najwięcej, imienne karty wstępu za opłatą 1 Marki za kartę. Właściciel karty wstępu winien na niej własnoręcznie się podpisać. Wszelkie nadużycie z kartami wstępu pociąga za sobą utratę tychże. Oprócz gościom honorowym i referentom gazet nie udziela się nikomu bezpłatnych kart wstępu.

10) Zastępca.

Zastępcę wystawcy wymienić trzeba Komitetowi wystawy, któremu przysługuje prawo przyzwolenia.

11) Rysunki i fotografie.

Wszelkie rysowanie i fotografowanie przedmiotów wystawy jest dozwolone tylko za upoważnieniem Komitetu, który się poprzednio porozumieć winien z wystawcą. Piśmienne pozwolenie należy na żądanie okazać dozorującemu urzędnikowi.

12) Zwrócenie przedmiotów z wystawy.

Przed zamknięciem wystawy nie wolno wystawcy odbierać przedmiotu wystawionego. Wyniesienie tegoż dozwolone tylko po opłaceniu wszelkich przypadających na wystawcę kosztów. Bez karty upoważniającej nie wolno żadnego przedmiotu ruszyć z miejsca wystawy. Karty takiej udziela się tylko po zwrocie kwitu dostawy. Wszystkie okazy należy usunąć najpóźniej w 3 tygodnie po zamknięciu wystawy. O przedmiotach nie usuniętych do oznaczonego wyżej czasu decyduje Komitet wystawy na rzecz kasy wystawy.

13) Zażalenia i reklamacye.

Wszelkie wątpliwości i zażalenia rozstrzyga ostatecznie Komitet wystawy. Wszelkie możliwe pretensye uzasadnić trzeba w przeciągu czterech tygodni po zamknięciu wystawy. Po upływie tego czasu kończą się wszelkie prawa do reklamacyi.

14) Zawiadomienia dla wystawców.

Zaraz z początkiem dostawy umieści się przy budynku administracyi wystawy osobną tablicę, na któréj ogłaszane będą wszelkie obwieszczenia dotyczące wystawców.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Lwów, 6 sierpnia.

Towarzystwo gorzelników polskich.

VIII walne zgromadzenie Towarzystwa gorzelników polskich rozpoczęło obrady swe wczoraj w sali laboratoryum chemicznego Politechniki o godzinie 10 rano, po wysłuchaniu mszy świętéj w kościele Maryi Magdaleny.

W zgromadzeniu bierze udział około 100 członków Towarzystwa. Na tak liczny zjazd wpłynęła okoliczność, iż odbywa się podczas wystawy krajowéj, a i to, że Towarzystwo obchodzi zarazem 35 letni jubileusz pracy zawodowéj przewodniczącego swego p. Kaźmierza Hordyńskiego. Na Zjazd przybyli jako goście pp.: delegat komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie p. Stanisław Żeleński, Antoni Wejda z Niecwi, profesor chemii Pawlewski, daléj pp.: Witołd Urbanowski i Stefan Piekucki, delegaci wydziału gorzelnianego poznańskiego, i w. i.

Zgromadzonych powitał p. Pawlewski, profesor szkoły politechnicznéj, jako gospodarz domu, zaznaczając związek pomiędzy teoretyczną nauką gorzelnictwa a jéj praktyką, który to związek, gorliwie pielęgnowany, może wydać i dla nauki i dla gospodarstwa krajowego pomyślne rezultaty.

Przewodniczący, p. Hordyński, otwierając zgromadzenie, wyraził wdzięczność Wydziałowi krajowemu i właścicielom gorzelń, którzy przyczynili się materyalnem poparciem do urzeczywistnienia wystawy gorzelniczéj na powszechnéj Wystawie krajowéj. Zgromadzeni, na wezwanie przewodniczącego, wyrazili wdzięczność przez powstanie. Również podziękował przewodniczący wszystkim gorzelnikom-wystawcom za udział w wystawie.

Następnie zabrał głos pan Kisieliński, który podniósł zasługi prezesa, p. Hordyńskiego, czuwającego nad pomyślnym rozwojem Towarzystwa, i wręczył prezesowi skromny upominek od Towarzystwa na pamiątkę uczczenia jubileuszu jego 34-letniéj pracy zawodowéj. Wręczony prezesowi wśród oklasków upominek, jest to piękne album, zawierające fotografie członków Towarzystwa.

Pan Hordyński podziękował w serdecznych słowach, życząc Towarzystwu dalszego, jak najszczęśliwszego rozwoju.

Z kolei pan Antoni Jenik odczytał reskrypt Wydziału krajowego, wyrażający panu Hordyńskiemu uznanie za jego 35-letnią skuteczną działalność na polu gorzelnictwa krajowego, oraz jako wieloletniego nauczyciela w krajowéj szkole gorzelnictwa w Dublanach.

Delegat Towarzystwa poznańskiego, p. Piekucki, powitał zgromadzonych imieniem bratniego Towarzystwa w W. Ks. Poznańskiem, poczem w imieniu młodzieży gorzelniczéj pan Domański postawił wniosek, ażeby celem uczczenia zasług pana Hordyńskiego, Towarzystwo utworzyło stypendyum imienia Kazimierza Hordyńskiego dla uczniów gorzelnictwa, synów członków Towarzystwa. Wniosek ten powitano hucznemi oklaskami i odesłano do wydziału, celem zdania sprawy w roku przyszłym.

Pan Ihnatowicz podziękował delegatom Towarzystwa poznańskiego za przybycie i za przyjęcie, jakiego gorzelnicy galicyjscy zeszłego roku w Poznaniu doznali.

Na wniosek p. Jenika uchwalono wysłać telegramy dziękczynne i z prośbą o dalszę opiekę do członków-protektorów Towarzystwa: JE. ks. Eustachego Sanguszki, marszałka krajowego, Stanisława Polanowskiego, Henryka Karczewskiego i profesora Romana Wawnikiewicza.

Nadto uchwalono wysłać deputacyą do pp.: dr. Józefa Wereszczyńskiego i Tadeusza Romanowicza, członków Wydziału krajowego, zajmujących się sprawami przemysłu gorzelnianego i przemysłu w ogóle, z podziękowaniem za życzliwą opiekę nad sprawami Towarzystwa.

Sprawozdanie z czynności zarządu w roku ubiegłym (ósmym istnienia Towarzystwa) przedłożył sekretarz p. Michalewicz. Wykazuje ono pomyślny rozwój Towarzystwa. Liczba członków wzrosła o 26 i wynosi obecnie 203. Pamięć zmarłych członków JE. Jana hr. Tarnowskiego i Bolesława Fiałkowskiego uczcili zgromadzeni przez powstanie z miejsc. Obrót kasowy wynosił w dochodach 873 złr., w rozchodach 825; pozostałość kasowa 48 złr. Na wydawnictwo „Gorzelnika“, organu Towarzystwa, wyasygnowano 817 złr.; przychody wynosiły 841 złr., rachunki zamknięto z nadwyżką 24 złr.

Sprawozdanie powyższe przekazano komisyi weryfikacyjnéj, złożonéj z pp. Fitowskiego, Moravskiego i Buchelta.

Nastąpił odczyt p. Kazimierza Hordyńskiego o próbach zbiorowych z kwasem fluorowodorowym w gorzelni siebieczowskiéj w kampanii bieżącéj. Próby te stwierdziły wielką użyteczność kwasu fluorowodorowego przy fermentacyi, jako znakomitego środka do niszczenia szkodliwych grzybków. Ponieważ zastósowanie kwasu fluorowodorowego jest wynalazkiem patentowym i specyalną własnością Towarzystwa „Société générale de Maltose“ w Brukseli, przeto uchwalono wybrać komisyą, która ma się porozumieć z reprezentantem brukselskiego Towarzystwa p. Karolem Rosenzweigiem, obecnym we Lwowie, w sprawie nabycia patentu. Do komisyi wybrani zostali pp. Kisieliński, Siedlecki, Piekucki, Jenik, Hordyński i Ihnatowicz.

Na tem zamknięto pierwsze posiedzenie.

O godzinie 4 po południu rozpoczęli uczestnicy Zgromadzenia zwiedzanie Wystawy.

Drugie posiedzenie VIII walnego zgromadzenia Towarzystwa gorzelników polskich rozpoczęło się w sali laboratoryum chemicznego na politechnice dziś w poniedziałek o godz. 10 m. 15 rano.

Po otwarciu posiedzenia pan Jenik imieniem komisyi onegdaj wybranéj, zdał sprawę z wyniku układów z Rosenzweigiem, reprezentantem towarzystwa maltozy, właściciela patentu wyrobu i używania kwasu fluorowodorowego. Według téj umowy miałoby Towarzystwo gorzelniane nabyć patent w ten sposób, iż każdy członek, korzystający z patentu, miałby od razu, albo w 6 ratach po 25 zł. zapłacić właścicielowi patentu kwotę 138 złr., a nadto byłby obowiązany pobierać rzeczony kwas fluorowodorowy od Rosenzweiga, aż do wygaśnięcia patentu, a to pod karą 100 złr. Każdy członek ma prawo używać kwasu w jednéj porzelni i to produkującéj 7 hektolitrów dziennie. Odnośne zgłoszenia członków mają nastąpić do dnia 1 listopada r. b. Każdy nabywający patent ma zarazem prawo korzystać z dalszych ulepszeń, jakie się uda przeprowadzić właścicielowi, towarz. maltozy.

Po obszernéj dyskusyi, w któréj zabierało głos wielu uczestników, oddano tę sprawę komisyi złożonéj z pp. Ihnatowicza, Hordyńskiego i Jenika, którzy mają rzecz dokładnie zbadać, dalsze rokowania przeprowadzić i ewentualnie zawrzeć formalną umowę przez adwokata, aby nie narazić członków na szkodę.

Po odczytaniu kilku telegramów nastąpiły fachowe odczyty pp. Jenika „o fabrykacyi słodu“, Syniewskiego „o stacyi doświadczalnéj gorzelniczéj“ i Hordyńskiego „o fabrykacyi drożdży.“

Załatwiono nadto kilka spraw pomniejszych, dotyczących redakcyi „Gorzelnika“ i przyszłego zjazdu i na tem zakończono obrady zjazdu.

Po południu zwiedzali uczestnicy w dalszym ciągu wystawę, a wieczorem o godz. 8 odbył się bankiet pożegnalny w restauracyi Baczyńskiego.

Z przebiegu obrad okazało się, że nasz przemysł gorzelniczy ma niepoślednie siły fachowe. Słusznie też powiedział na pierwszem zebraniu p. Kisieliński, że byleby przynajmniéj chrześciańscy właściciele blizko 600 gorzelń w kraju zrozumieli swój interes, a przemysł ten mógłby się świetnie rozwinąć i śmiało konkurować z zagranicznemi gorzelniami.

Towarzystwa i Spółki.

* ***Celem*** założenia Kółka rólniczego na Swarzędz i okolicę odbędzie się zebranie w przyszłą niedzielę, dnia 12 b. m. na wiosce Swarzędz w lokalu p. Dykiera. Udział rólników i przyjaciół rólnictwa bardzo pożądany. Na zebranie przybędzie p. Patron Maksymilian Jackowski.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 8 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał: pozasłużbowemu wyższymu nauczycielowi gimnazyalnemu prof. Uedinek w Recklinghausen i pozasł. inspektorowi kolei Klockow w Schöneberg pod Berlinem, order czerw. orła IV kl.

* ***Prenumerata*** na „Pamiętnik II Wieca katolickiego w Poznaniu.“

X. prof. dr. Warmiński 1 egz.
P. Becker z Poznania 1 egz.

* **Ubolewamy mocno** nad tonem, w jakim od pewnego czasu zaczyna do nas przemawiać „Wiarus“ bochumski, i to — jak mniemać sądzimy mieć prawo — bez powodu z naszéj strony. Nie będziemy odpowiadali na prostackie inwektywy westfalskiego pisma, nie potrzebujemy też chyba stwierdzać, że my niedolę wychodźców na zachodzie odczuwamy równie boleśnie, jak „Wiarus Polski“; — nie podobna nam jednak zamilczeć, że tego rodzaju traktowanie sprawy, jakie od pewnego czasu widzimy w „Wiarusie Pol.“, a dodajmy, niestety także i w „Gazecie Gdańskiéj“, może tylko przyczynić się do pogorszenia położenia. Czyż ci panowie nie dadzą się przekonać, że groźbą i hałasem z naszéj strony niczego nie osiągniemy?

„Wiarus“ pisze także pomiędzy innemi:

„Zresztą na pomoc „Kuryera Pozn.“ nie bardzo liczyliśmy, pomni, że naczelny redaktor tego pisma, pan dr. Kantecki, a zarazem sekretarz wieca katolickiego, dla p. Rogały, delegata Polaków w Saksonii, nie miał ani słówka, lecz uciekł przed nim, jak przed zapowietrzonym. Inni menerzy wiecowi na wszystkie skargi p. Rogały odpowiadali: „Wróćcie do kraju!“ choć wiedzą, że tam chleba za mało.“

Wobec powyższéj tendencyjnéj wiadomości, uważamy sobie za obowiązek stwierdzić, że redaktor naszego pisma był sekretarzem nie wieca katolickiego, gdyż sekretarzy wieca było kilku, których mianował marszałek wieca, lecz sekretarzem komitetu wiecowego, którego funkcye ustały z chwilą mianowania sekretarzy wieca. Przed p. Rogałą nie miał redaktor naszego pisma żadnego powodu uciekać, jak „przed zapowietrzonym“, że atoli p. Rogały nie mógł zabawiać długiemi rozmowy, tego wobec bezustannego zajęcia, jakie miał w czasie wieca, wyrozumieć nie trudno.

Dla charakterystyki ostatniego polemicznego wystąpienia „Wiarusa“ przeciwko nam nich posłuży następujący wyjątek:

„Chcecie panowie być przewodnikami narodu, zgoda — ale kto chce innych prowadzić, ten ich także żywić i bronić powinien. Wy chcielibyście tylko komenderować w całéj Polsce prusaiéj, ale gdy się do was zwrócić o pomoc, powołujecie się na historyczne granice, które przecież dla was przynajmniéj istnieć przestały od czasu, kiedy rzuciwszy do kąta traktaty, zerwaliście z polityką protestu. Uznając wcielenie ziem polskich do państwa pruskiego, powinniście też uznać, że Polacy w całem państwie pruskiem są równouprawnionymi obywatelami, a nie tylko w niektórych jego częściach. Polacy w Bochum mają te same prawa, co Niemcy w Poznaniu.

No, panowie od „Kuryera“ to rozumieją, ale są oni nieodrodnymi potomkami swych przodków. Dziadowie mawiali: „Co nas Kamieniec obchodzi“, a wnukowie nie chcą się zajmować ludem polskim, który głód wypędził do Niemiec. Wiecie panowie, co tu lud o was mówi? Oto nierzadko usłyszeć można takie zdania: „Oni za pieniądze dawniéj sprzedawali Niemcom powiaty i miasta, a dla własnego spokoju odstępowali im całe prowincye. Dziś już tylko wioski sprzedają na niemiecką kolonizacyą, byle się ratować, a niekiedy nawet zbogacić. Nic dziwnego, że i nas oddają na łaskę germanizatorom, aby dla siebie jakieś ustępstwa utargować i podeprzeć swoją politykę. Ale Polacy w Westfalii, to nie głupie barany ani bezbronna ziemia, żeby ich tak bez wszystkiego przeszachrować można.“

* **W wspomnianym wyżéj** artykule polemicznym „Wiarusa Polskiego“ przeciwko „Kuryerowi“ znajdujemy pod koniec następującą sentencyą: „Jeżeli gazety niemieckie twierdzą, że się tu (na zachodzie) Polacy wogóle nie niemczą, jest to po prostu mydlenie oczu naiwnym prowodyrom polskiego społeczeństwa. *W rzeczywistości zaniedbane przez kraj wychodźtwo stanie się prędzéj czy późniéj grobem polskości w państwie pruskiem*, kiedy otoczone troskliwą opieką, mogłoby być silną jéj podporą.“ Nam się zdaje, że szanowna Redakcya „Wiarusa“ nie zastanowiła się dostatecznie nad znaczeniem pierwszéj części ostatniego zdania, wydrukowanéj kursywą. Powtarzamy raz jeszcze, że głęboko ubolewamy nad smutnem położeniem moralnem wychodźców naszych w Westfalii, wyrażamy też tę niezachwianą nadzieję, że kompetentne władze uczynią w téj sprawie, co do nich należy — ale na sposób szukania środków zaradczych, jaki znajdujemy w „Wiarusie“, żadną miarą zgodzić się nie możemy, choćbyśmy przez to ściągnąć mieli na siebie ze strony tego pisma jeszcze zjadliwsze wycieczki.

* **Pan dr. Jerzykowski** powrócił po 2-tygodniowéj podróży do Poznania i ordynuje, jak dawniéj.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 7 sierpnia ran 0,40 m. Dnia 7 lipca w południe 0,38 m. Dnia 8 sierpnia rano 0,36 m.

* **Sto pięćdziesięciu** robotników poszukuje tutejsze centralne biuro stręczarskie.

* **Piszą** nam z prowincyi: 1,441,171 marek dostaje w r. b. W. Ks. Poznańskie z ceł zbożowych, które stósownie do życzenia p. ministra oświaty zużyte być powinny w celach naukowych. Pieniądze te wystarczyłyby jeżeli nie na założenie uniwersytetu w Poznaniu, to w każdym razie na rozszerzenie politechniki i szkoły handlowéj, do któréj podstawę mamy już w wydziale budowniczym, z którego jednak korzystają zbyt mało Polacy. Sprawą tą zająć się powinna publicystyka nasza w ogóle, a stany prowincyonalne w szczególe, gdyż pieniądze te wydawano dotychczas na mniéj ważne cele, pomiędzy innemi na budowanie wspaniałych landratur. I tak w powiecie koźmińskim n. p. wydano w roku przeszłym około 50,000 marek na wybudowanie szosy i 50 tysięcy m. na wystawienie pięknéj landratury a odmówiono 100 m. subwencyi dla szkółek zręczności. Czy ta odmowa pochodziła z obawy, aby popieranie przemysłu i rękodzieł, nie odrywało ludzi od rolnictwa? Obawa taka byłaby całkiem bezpodstawną, gdyż jeżeli nie będziemy mieli przemysłu i fabryk własnych, to ludzie szukający lepszego zarobku znajdą dogodne ujście do kopalń i fabryk zagranicznych, przy których rolnictwo racyonalnie się rozwija, gdyż przemysłowcy są naturalnymi i najlepszymi odbiorcami na surowe płody a odpadki fabryczne zasilają i wzbogacają wyzyskaną ziemię. — W braku zręczności i techniki wydoskonalonéj wypierają téż żywioły obce naszych rękodzielników, którzy nie umieją pracować na eksport, a których nie wyratuje z niedoli sam antysemityzm, ani wyzyskiwany zwykle patryotyzm.

* **Inowrocław**, 7 sierpnia. O prawo prezentowania nauczycieli walczy niewątpliwie niejedna gmina szkólna, a wszystkie, jakto „Kuryer Pozn.“ w czorajszym artykule pisał, żałują, że je tego prawa na mocy ustawy z 1886 r. pozbawiono. Ta ustawa stanowi, że prawo prezentacyi tracą wszystkie gminy a więc i miejskie, nie mające 10 tysięcy mieszkańców. Miasta mające tyle lub więcéj dusz, mogą to prawo pozyskać mocą rozporządzenia król. rejencyi. Nasza gmina stara się o to prawo, ale daremnie.

Jak wiele gmin szkólnych, tak też i tutejsza, nie chce nauczycielom policzać lat służby, którą odbyli przy innych zamiejscowych szkołach, zanim tu przybyli. Król. rejencya żąda tego policzenia i to bardzo słusznie, boć nauczyciel, czy tu czy tam pracował dla dobra państwa. Powiadają tu, że miejskie władze szkólne nie przystaną na to żądanie rejencyi, dopóki nie uzyskają prawa prezentacyi. Tak więc długo pewno na to czekać będzie trzeba, na czem bardzo źle wychodzą nauczyciele.

* **Komisya** kolonizacyjna zakupiła w bieżącym roku kalendarzowym siedm wielkich majątków, z których 6 jest w W. Ks. Poznańskiém, a jeden w Prusach Zachodnich, Ostrowieczno, Przecław, Brudzewo, Tarnowo, Gwiazdowo, Janówiec i Włościbórz. Ten ostatni majątek leży w złotowskim powiecie, w Prusach Zach. Przedstawiają te majątki 5272 hekt, z których 3005 hekt. należało do Polaków. W ostatnich latach zakupiła komisya po 8000 hekt. przeciętnie rocznie.

* **Kruświca.** Remonty będzie u nas fiskus wojskowy zakupywał dnia 1 września r. b. o godzinie 8¾ z rana.

* **Brodnica**, w Prusach Zach. Sejmik powiatu tutejszego przesłał petycyą do ministra, żądając kolei ztąd do Kowalewa.

* **Teatr polski w Chełmnie.** W czwartek obraz historyczny: „Wernyhora.“

* **Teatr polski w Swieciu.** W piątek obraz historyczny: „Kiliński.“

* **Teatr polski w Chojnicach.** W sobotę obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami.“

* **Teatr polski w Czersku.** W niedzielę obraz historyczny: „Wernyhora.“

W poniedziałek dramat: „Ogniem i mieczem.“

* **Znany już** czytelnikom wrocławski nauczyciel Schink, który to za artykuł przeciw nauce religii w języku polskim dostał order, był — jak pisze „Neiss. Ztg.“ — osobiście w Berlinie podziękować za ten order. Przy téj sposobności powiedziano mu, że zostanie mianowany inspektorem powiatowym(!).

* **Socyaliści** odbyli zeszłéj niedzieli zebranie w Bilszowicach w pow. zaberskim na Górnym Slązku, przyczém przyszło do zajść burzliwych, w czasie których zabito jednę kobietę, a 6 mężczyzn i dziecko ciężko raniono. Wojsko, z Bytomia przywołane, przywróciło porządek.

„Schles. Ztg.“ takie podaje szczegóły o tym smutnym wypadku: Niejakiś Zawada chciał odbyć zebranie robotnicze w Hucie Antoniny, na co się oberzysta Lachmann zgodził, ale gdy się dowiedział, że Purkop i Kawczyk z Zaborza ze stu robotnikami nadchodzą, odmówił sali. Na to zebrało się około 500 ludzi przed oberżą, niebawem wzrosła ta liczba do 2000. Były tam także kobiety i dzieci. Żandarmi wzywali zebranych do rozejścia się, ale nadaremnie. Wtedy użyli broni, a jedna z kul ugodziła śmiertelnie robotnicę. Wtedy zaczęli zebrani rzucać kamieniami, żandarmi schronili się do domu Rosenbauma. Robotnicy rozbili okna i drzwi. Walka trwała od 5—8 godziny po południu i dopiero, gdy przybyli żandarmi z okolicy na pomoc, zdołano rozpędzić zebranych.

* **Berlin**, 5 sierpnia. (Zmiany w uzbrojeniu. — Bojkot browarów). Pogłoski o zamiarze zaopatrzenia armii w nowe karabiny systemu hiszpańskiego ze strony kompetentnéj doczekały się kategorycznego zaprzeczenia. „Reichsanzeiger“ w części swéj nieurzędowéj tłomaczy powstanie rzeczonych pogłosek próbami, odbywanemi wciąż ze wszelkiemi możliwemi systemami broni palnéj, od siebie zaś dodaje, że próby te z zamiarem dokonania w blizkim czasie zmiany w uzbrojeniu armii nic nie mają wspólnego. „Anzeiger für das Havelland“, wychodzący w Szpandawie, oświadcza, że karabin hiszpański uchodzi dzisiaj za najdoskonalszy, że jednak zalety tegoż nie są tak znaczne, aby mogły spowodać administracyą wojskową do uskutecznienia zmiany, która olbrzymie pochłonęłaby sumy. Karabin niemiecki, takiego samego kalibru, co hiszpański, nie zawiódł oczekiwań, to też w Niemczech tymczasowo nikt nie myśli zastąpić go innym. — Bojkot browarów nadspodziewanie się przedłuża z powodu, że browary białego piwa, wyrabianego ze słodu pszennego, zawierającego nieznaczny tylko procent alkoholu, odmówiły przystąpienia do spółki browarów zbojkotowanych. Białe piwo, jako specyalność stolicy, cieszące się znacznym popytem w sferach robotniczych, zastąpiło prawie zupełnie piwo „bawarskie“; to też socyalni demokraci, którzy na białem piwie nie gorzéj wychodzą, postanowili od bojkotu nie odstąpić, choćby miał trwać lat kilka. — Do drukarni nadwornéj Mittlera i Syna nadeszło dnia 31 z, m. z małéj miejscowości pod Elberfeldem zawiadomienie, że niebawem cała drukarnia wysadzona będzie w powietrze. Policya zarządziła ścisły dozór nad drukarnią, nie dostrzegła jednak dotąd nic podejrzanego. W piątek wiecz. 22 wychodźców brazylijskich stanęło na dworcu lerteńskim. Spieniężywszy gospodarstwa swoje wiejskie w Prusach Wschodnich, szukali szczęścia za morzem, lecz ciężkiego doznali zawodu, powieważ dzięki niesprzyjającym warunkom, klimatowi zabójczemu itp. wszystko stracili i wrócili ogołoceni ze wszystkiego. — Prace przy układaniu szyn do linii tramwajowéj, przerzynającéj ulicę Unter den Linden, żywo postępują. Spodziewają się, że ruch na nowéj linii będzie mógł się rozpocząć pod koniec b. m.

* **Królewiec.** „Berliner Tagebl.“ narobił przed kilku dniami wielkiego hałasu, donosząc, że rząd pruski wydalił z kraju byłego konsula rosyjskiego p. Nolcken i to za to, że miał rosyjskiego admirała Dubasowa oprowadzać w porcie piławskim. Żona p. Nolckena, Polka z rodu miała także zostać wydaloną. Gdy niektóre gazety zaprzeczyły temu, aby p. Nolcken miał być wydalonym, upierał się „Berl. Tagebl.“ przy swojem. — Teraz petersburski „Herold“ prostuje tę plotkę berlińskiego pisma, że o wydaleniu p. Nolckena, nie było wcale mowy, żyje on z władzami pruskiemi w najlepszéj harmonii, a żona jego jest Niemką luterką.

* **2000 książek.** Taką cyfrę wydawnictw w języku polskim z roku 1893 obliczył p. St. Czarnowski w Warszawie. Z działu literatury i sztuki 150, poezya i dramat wydały książek 80, powieść i romans 120, komedya 30, naukowe dzieła teoretyczne 80, filozofia 30, historya i krytyka literacka 60, psychologia 10, historya polityczna 20, antropologia i etnografia 10, fizyografia i geografia 20, ekonomia polityczna 40, matematyka i przyroda 30, rozmaitości przeważnie społecznéj treści 200, medycyna 60, hygiena 30, prawo 40, rólnictwo, technologia, ogrodnictwo 30, pedagogika 15, religijne dzieła 100, książki dla młodzieży 30, elementarne 80, książeczki do nauki 40, opowiadania 100, przygodne utwory 200, wskazówki prywatne 20, książki ludowe 50, kalendarze 20, różne książki 10. Tak się przedstawia — według pana Czarnowskiego — bilans książkowy z ubiegłego roku w piśmiennictwie naszém.

* **Osobny pociąg** z Krakowa do Lwowa wyruszy 11 b. m. o godzinie 7 minut 20 rano. We Lwowie odbędzie się bowiem 12, 13, 14 i 15 b. m. wiec przemysłowców i rękodzielników.

* **Ordery Bismarcka.** Bismarck, gdyby chciał nosić wszystkie ordery, jakie posiada, musiałby mieć piersi, szerokie na siedem metrów. Ma bowiem 482 orderów.

* **Lwów.** (Na boisku.) Kilka tysięcy publiczności zgromadziło się w niedzielę po południu, mimo, że upał dawał się nieco we znaki, ażeby przypatrzeć się słynnym ćwiczeniom „dzieci krakowskich“ z parku dr. Jordana. Ćwiczenia rozpoczęły się o godzinie 5 pod kierownictwem naczelnika oddziału, doktoranda medycyny p. Chomińskiego, od popisu w ćwiczeniach z karabinkami. Obejmowały one praktykowane zwykle w wojsku sposoby używania broni, następnie ewolucye, marsze i obroty wszelkiego rodzaju, a wykonywane były na komendę szybko i zwinnie, jak na prawdziwych żołnierzy przystało. Następnie popisywała się młodzież krakowska ćwiczeniami z maczugami, znanemi już z popisu „Sokołów“. W końcu nastąpiły tyle i słusznie chwalone, a tak pożyteczne zabawy i gry młodzieży, oraz ćwiczenia gimnastyczne, które powiodły się doskonale, zwłaszcza ćwiczenia na drążku i popisy w skakaniu. Podczas ćwiczeń młodzieży przygrywała kapela „Harmonii“.

* **Lwów**, 7 sierpnia. Węgierski prezes ministrów dr. Wekerle, jako też ministrowie Lukacz i Josipowicz przybyli tu dzisiaj, przyjmowani przez bawiących tutaj Węgrów żywemi okrzykami „Eljen!“ Dzisiejsze dzienniki polskie ogłaszają serdeczne powitanie węgierskich gości.

* **Petersburg.** Zamknięcie roku szkólnego w Akademii duchownéj rzymsko-katolickiéj w Peterburgu odbyło się dnia 21 czerwca. Po uroczystem nabożeństwie dziękczynnem, odprawionem przez J. E. Biskupa Symona, rektora Akademii, odbył się sam akt. Sprawozdanie z roku odczytał X. kan. Kłopotowski, inspektor Akademii. W roku bież. upłynęło 10 lat od czasu objęcia rektoratu Akademii przez X. Biskupa Symona.

W roku 1882, na mocy konwencyi zawartéj między Stolicą Apostolską i rządem cesarskim, Akademia duchowna w Petersburgu oddana została pod naczelne zwierzchnictwo Arcybiskupa mohylewskiego, a zarazem miała uledz gruntownéj reformie. Rektorem Akademii podówczas był X. prałat Kozłowski, mianowany w rok potem Biskupem łuckim i żytomirskim, a następnie Arcybiskupem mohylewskim. Zanim, po wyjeździe X. Biskupa Kozłowskiego, był mianowany nowy rektor, rządy Akademii sprawował przez rok cały inspektor, X. kanonik Audziewicz, obecny Biskup wileński. W roku 1884 ś. p. Arcybiskup Gintowt, po porozumieniu się z innymi Biskupami i za ich zgodą, powołał na to ważne stanowisko X. Franciszka Simona, ówczas prałata łuckiego i żytomierskiego, męża znanego z nauki i gorliwości kapłańskiéj.

W maju 1884 roku objął rządy nowy rektor i z całym zapałem odrazu oddał się swym obowiązkom. Bacząc na wielkie znaczenie szkoły, jedynéj w państwie, w któréj młodzież duchowna ze wszystkich dyecezyi państwa rosyjskiego pobiera wyższe wykształcenie teologiczne, zajął się X. rektor przedewszystkiem podniesieniem nauk teologicznych. Obok tego X. rektor rozwinął równą gorliwość w kształceniu serc, w wyrabianiu duchownem i kapłańskiem powierzonéj sobie młodzieży. Środkami ku temu były: karność ścisła, zachowywana w zakładzie, podniesienie nabożeństw i praktyk religijnych, częste i gorące przemówienia do młodzieży, zaprowadzenie wreszcie rekolekcyi ośmiodniowych, odbywanych ściśle według metody św. Ignacego Loyoli. Aby umożebnić przyjmowanie większéj liczby chcących wstąpić do Akademii na własny koszt (a liczba takich z każdym rokiem się zwiększa, gdy dawniéj sami tylko stypendyaci byli), wyjednał u rządu zasiłek, dzięki któremu mogła być dobudowana część gmachu akademickiego.

X. rektor składał kilkakrotnie, zwłaszcza z okazyi obu jubileuszów, hołdy czci i przywiązania synowskiego dla Ojca św. Ojciec św. też zdaje się mieć w szczególnéj pieczy i pamięci zakład petersburski. Téj życzliwości dał dowody, potwierdzając przywileje i prawa Akademii co do dawania stopni naukowych na równi z innemi uniwersytetami katolickiemi, udzielając kilkakrotnie błogosławieństwa swego całéj szkole, wreszcie wynosząc jéj kierownika naprzód do godności swego domowego prałata, a następnie godnością biskupią go ozdabiając.

Akademię w tym roku ukończyło 10 alumnów: X. Jul. Szymajtis z dyecezyi żmudzkiéj; X. Franciszek Mirecki z dyecezyi kujawskiéj; X. Wincenty Giebartowski z archidyecezyi warszawskiéj; dyakon Jan Uszyłło z dyecezyi wileńskiéj; X. Jan Sternik z dyecezyi sandomierskiéj; X. Jan Wołłowicz i dyakon Kaźmierz Pronckietis z dyecezyi żmudzkiéj; X. Stanisław Bonczkowski z dyecezyi łucko-żytomierskiéj; X. Fr. Ostrowski z archidyecezyi mohylewskiéj i dyakon St. Maciejewicz z dyecezyi wileńskiéj. Wszyscy wymienieni otrzymali stopnie magistrów teologii.

* **Dzienniki** amerykańskie w następujący sposób obliczają straty, spowodowane przez ostatnią bastówkę kolejową w Stanach Zjednoczonych: Liczba osób, które wzięły udział w bezrobociu, nakazanem przez p. Debsa, prezesa amerykańskiego związku oficyalistów i robotników kolejowych, wynosi 68,350. Należą oni do 21 kompanii kolejowych i stanowią przeszło połowę członków tego stowarzyszenia, których liczba ogólna dochodzi do 125,000. Przeciętny ich zarobek dzienny wynosi dwa dolary, stracili więc około 150,000 dolarów dziennie, a w ciągu 40 dni bezrobocia 1,500,000 dolarów. Następnie 25,000 osób, zatrudnionych w różnych zakładach przemysłowych, między innemi w przedsiębiorstwie konserwów mięsnych, a nie mających nic wspólnego ze strejkującymi, pozostało bez zajęcia i straciło około 350,000 dolarów. W ten sam sposób sama strata zarobku robotników wynosi 1,850,000 dolarów. Administrator kolejowy p. Egon, który kierował akcyą obronną przeciw bezrobociu, oblicza stratę, poniesioną przez kompanie z powodu przerwy w eksploatacyi na 2,500,000 dolarów. Prócz tego wszakże zniszczone zostały tory kolejowe, lokomotywy, tysiące wagonów, budek zwrotniczych i składów, a straty z tego tytułu wynoszą 2,200,000 dolarów. Ogółem przeto cyfra strat dochodzi do 6,565,000 dolarów, nie licząc szkód, jakie poniósł handel i przemysł w ogólności. A w zamian za to, jakie rezultaty osiągnęli strejkujący? Natarczywe prośby o pomoc, któremi zarzucani są p. Debs i jego towarzysze ze strony robotników, wciągniętych do awantury, a obecnie umierających literalnie z głodu, są smutną odpowiedzią na to pytanie. Amerykański związek kolejowy, — tak do niedawna wojowniczy i tryumfujący, — zmuszony jest obecnie wyszukiwać środki dla wyżywienia tysięcy swych członków, wciągniętych przezeń do téj walki pomiędzy pracą a kapitałem, w któréj obie strony poniosły tak kolosalne straty.

* **Kanał Koryncki**, otwarty przed rokiem (6 sierpnia 1893), o ile się zdaje, nieprędko jeszcze spełni wielkie nadzieje, jakie w nim pokładano, dotąd bowiem żadne z towarzystw żeglugi morskiéj nie odważyło się żadnego ze swych statków puścić przez ten kanał. Austryacki Lloyd, mający ze względu na swe podróże wschodnie, największy w użytkowaniu z tego kanału interes, wydelegował w tych dniach rzeczoznawców swoich dla zbadania kanału. Sprawozdanie owéj komisyi zostało obecnie drukiem ogłoszone. Kanał — powiada ono — poprowadzony został przez warstwy kredy, gliny, wapna i pokłady marglowe. Jakkolwiek roboty murarskie dla ochrony brzegów wykonane zostały zupełnie prawidłowo, obsuwanie się gruntu nie jest jednak wykluczone, albowiem margiel, wskutek nasycenia wodą, okazuje skłonność do rozkładu. Ponieważ zagłębienie kanału na t. zw. zachodniéj drodze wynosi tylko 8 metrów, mogą więc przezeń przechodzić statki, zagłębiające się tylko co najwyżéj na 7 metrów — i to tylko podczas dnia. Przejazdy nocą muszą jeszcze na pewien czas być wykluczone. Towarzystwo, budujące kanał, nie postarało się też jeszcze o żadną pomoc dla statków, któreby uległy jakiemu nieszczęściu. Sądzić należy, iż sprawozdanie to otworzy oczy kompanii kanału Korynckiego.

* **Watykańskie muzea.** W kierownictwie watykańskich muzeów i galeryi, które spoczywało dotąd w ręku prof. L. Seitza, zaszły zmiany. Mianowicie p. A. Galli został mianowany dyrektorem muzeów, a prof. Seitz technicznym dyrektorem galeryi. Równocześnie został prof. O. Marucchi mianowany specyalnym dyrektorem egipskiego muzeum.

* **Caserio**, morderca Carnota, napisał do swéj matki następujący list: „Kochana matko! Donoszę ci, że zostałem skazany na śmierć. Bądź jednak przekonaną, że nie jestem prostym mordercą Znasz moje dobre serce. I dziś jest ono takie samo. Jeśli popełniłem ten czyn, to dla tego, że byłem już znużony patrzeć na tyle niesprawiedliwości na świecie. Wdzięczny jestem X. Don Alessandro za odwiedziny, ale spowiadać się nie mogę. Pozdrawiam i całuję cię; będę jeszcze raz pisał do ciebie.“ Matka Caseria napisała do pani Carnot list, w którym podnosi, iż świat uczci jéj wspaniałomyślność, jeśli się wstawi za jéj nieszczęsnym synem.

* **„Serafino d'Albania“** — oto tytuł najnowszéj opery Piotra Mascagniego, do któréj młody kompozytor miał się zabrać, odkładając na dalszy plan pozaczynane dotąd dzieła. — Libretto ma być wykrojone z romansu Nicola Micasa p. t.: „Kapłan i szlachcic“.

* **Giuseppe Verdi**, sędziwy laty a młody zawsze duchem twórca *Falstaffa*, powrócił w tych dniach z Busseto do Genui i... i rozpoczął się krzątać około nowéj opery Wbrew zapowiedzeniom poprzednim, przedmiotem opery nie ma być jednak Szekspirowski *Król Lear*, lecz Dantejski *Ugolino*.

* **Kolonizacya żydowska.** Jeżeli można wierzyć doniesieniom dziennika angielskiego „Foreign office“, to kolonie żydowskie w Argentynie, założone przez barona Hirscha, są obecnie w stanie kwitnącym. W styczniu b. r. miało się w nich znajdować 6300 żydów, przybyłych przeważnie z południowych gubernii rosyjskich. Obszar gruntów, nabytych pod kolonizacyą, obejmuje 63 mil kwadratowych, z których 50 leży w żyznéj prowincyi Entre Rois. Z tego jednak zaledwo jedna część, tj. 23 mile kwadratowe zostały rozkolonizowane. Na kupno gruntów wydano dotąd 220,000 funtów szterlingów i takąż sumę na inne potrzeby. Przeważnie sieją pszenicę. W koloniach jest samorząd. Rada zbiera się codzień i wyznacza każdemu koloniście robotę. Rada rozdziela także narzędzia, nasiona, pożywienie, zapomogi. Koloniści są obowiązani spłacać ratami wydane na nich pieniądze po każdych żniwach.

* **Pielgrzymki do Mekki.** Udział muzułmanów w pielgrzymkach do Mekki był w tym roku mniejszy niż w latach poprzednich. W Dżeddach ogólna liczba pielgrzymów przybyłych drogą wodną wynosiła 50,000. Liczby pielgrzymów przybyłych lądem dokładnie sprawdzić nie można. Chociaż prace sanitarne w Mekce jeszcze niezupełnie ukończone zostały, to przecież stan zdrowotny miasta uległ znacznéj poprawie. Wielkie ulepszenia poczyniono w miejscach, gdzie składają ofiary ze zwierząt, mianowicie pokopano kanały, służące do odpływu krwi. Do niedawna resztki zwierząt poświęcanych na ofiarę pozostawały na wolném powietrzu, pod palącymi promieniami słońca.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 9 sierpnia św. Romana m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 34. Zachód o godzinie 7 minut 35.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Nowa historyczna** publikacya. Jak donoszą z Paryża, ukazał się właśnie u Ernesta Leroux ósmy tom znanego zbioru dyplomatycznych aktów: „Recueil des traités de la Porte Ottomane avec les Puissances Etrangères.“ Publikacya ta na szerokiém tle podjęta przez barona Testę, prowadzoną jest w dalszym ciągu przez jego synów Alfreda i Leopolda. Ogłoszony właśnie tom zawiera wielką liczkę oficyalnych aktów, odnoszących się do Krety i Egiptu.

Telegram giełdowy.

Berlin, 8 sierpnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	7	8
Pszenica w wzmoc.		
na sierpień	135 75	137 50
na wrzesień	137 25	139 —
Żyto wzmoc.		
na sierpień	115 75	117 75
na wrzesień	117 25	119 25
Oléj rzep stalej.		
na sierpień	44 50	44 70
na październik	44 50	44 70
Okowita słabiej.		
eksportowa	30 60	30 30
na sierpień	34 10	34 10
na wrzesień	34 50	34 40
na październik	34 80	34 70
na listopad	35 —	34 90
na grudzień	35 20	35 10
spożywcza	— —	— —
Owies		
na sierpień	122 —	122 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli		
okowity kw. ekp.	10,000	20,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	6	7
Niem. 3% poż. pań.	91 25	91 20
Consol. 4%	105 70	105 70
Consol. 3½%	102 70	102 60
Pozn. 4% l. zast.	103 10	102 90
Pozn. 3½% l. zas.	99 60	99 70
Pozn. listy rent.	104 10	104 10
Poznań. oblig.	98 70	98 70
Nowa Pozn. poż.	99 —	99 10
Austr. banknoty	163 95	163 80
Austr. renta srbr.	94 70	94 80
Ros. banknoty	219 25	219 10
Ros. listy zastaw.	103 80	103 90
Pols. 4½% l. zas.	68 60	— —
Węg. 4% renta zł.	99 50	99 50
Węg. 4% „ kor.	92 70	92 70
Austr. kred. akcye	219 90	220 —
Lombardy	44 90	45 20
Disconto com.	191 60	191 10
Usposobienie:		
b. int.		

Szczecin, 8 sierpnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	7	8
Pszenica stalej.		
na sierpień	— —	136 —
na wrzes.-paźdz.	135 50	137 50
Żyto stalej.		
na sierpień	— —	116 50
na wrzes.-paźdz.	115 —	118 —
Oléj rzep. spok.		
na sierpień	44 20	44 20
na wrzes.-paźdz.	44 20	44 20

	7	8
Okowita twierdz.		
w miejscu eksport.	30 70	30 70
na sierpień	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	9 15	9 15

Dodatek